

PRZEGŁĄD

UNIwersytecki

Rok XX

marzec-czerwiec 2008

Nr 2-3 (112-113)



O. PROF. ALBERT KRAPIEG

Lublin • 16 maja 2008 r.



Temat numeru

O. prof. Mieczysław Albert Krąpiec 4

Doktor honoris causa KUL

Profesor Józef Koziński – laudacja 21

Rozwój klasy twórczej. Od Aleksandrii, przez
Lwów, do San Francisco 25

Recenzja

Kościół i prawo rzymskie
na przestrzeni wieków 31

Wspomnienie

Straciłem przyjaciela.
Prof. Eugeniusz Wiśniowski 33

Aktualności

Informacje z AZS 35

Kalendarium 36

Przegląd Uniwersytecki

Wydawca:

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Rada programowa:

ks. Stanisław Wilk,
Roman Doktór, Józef Franciszek Fert,
ks. Mirosław Kalinowski

Zespół redakcyjny:

Beata Górka (red. naczelny),
Katarzyna Bojko, Anna Kowalczyk,
Roman Czyrka (foto)

Adres:

Al. Racławickie 14, pokój 103,
20-950 Lublin, tel./fax 0 81 445 41 09
e-mail: rzecznik@kul.lublin.pl

Druk:

Standruk, Lublin

Nakład:

1800 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów,
nie zwraca także materiałów niezamówionych

Na okładce: „Twarz Afryki” wystawa fotografii Leszka Mądziaka
w Collegium Norwidianum KUL (8 lutego - 6 marca)



Drodzy Czytelnicy,

z pewnego punktu widzenia, nawet dosyć szerokokątnego (stosując terminologię fotograficzną) leżący przed Państwem podwójny numer „Przeglądu Uniwersyteckiego” jest dosyć smutny. Mamy oczywiście świadomość tego, że wszyscy odchodzą, każdego z nas to kiedyś spotka, ale żeby Ojciec Krąpiec... Reakcja wielu z nas była chyba właśnie taka. Niedowierzanie. Kategorie obiektywne w tym miejscu nie były brane pod uwagę. Zawsze był, jak nikt inny kojarzony z Uniwersytetem, obecny w opowieściach studentów i pracowników. I tak zostanie. Stąd słowo „dosyć” na początku tekstu. Bo mieliśmy ten zaszczyt i to szczęście, że KTOŚ postawił Ojca Alberta na naszej drodze, KTOŚ pozwolił niektórym z nas uczyć się od Niego, przyjaźnić i pracować z nim. Możemy Go wspominać i starać się dorastać do Jego standardów.

Beata Górka
Redaktor naczelny





8 maja 2008 r. zasnął w Panu o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec. Dominikanin, wybitny filozof, współtwórca Lubelskiej Szkoły Filozofii, najdłużej urzędujący rektor KUL, postać niezwykle barwna, o nieprzeciętnej osobowości, bohater niezliczonych opowieści i anegdot. Uroczystości pogrzebowe Ojca Rektora zgromadziły rzeszę ludzi – przyjaciół, uczniów, studentów, przedstawicieli środowisk akademickich. Mszy św. w Bazylice św. Stanisława BM przewodniczył abp Józef Życiński, homilię wygłosił o. Jan Góra OP. Następnie kondukt przeszedł trasą wielokrotnie przemierzaną przez Ojca Rektora z klasztoru dominikanów na KUL. W kościele akademickim odbyło się nabożeństwo żałobne i pożegnanie przez środowiska akademickie. Najbliżsi Zmarłego – dominikanie, przedstawiciele rodziny i przyjaciele, słowa ostatniego pożegnania wygłosili przy grobowcu ojców dominikanów na cmentarzu przy ul. Lipowej.



Mszy św. w Bazylice OO. Dominikanów przewodniczył abp Józef Życiński

Postawa żeganego Rektora wobec społeczności studenckiej była ważnym wskaźnikiem Jego stylu. Któryś z absolwentów z lat 80. wspominał mi, jak na początku 1981 roku brali udział w głodówce i w protestach i zaraz potem zostali skazani na karę grzywny, której wysokość przekraczała opłatę za stancję. Dla kieszeni studenckiej był to duży wydatek, więc wracali w nieco minorowych nastrojach z kolegium. Kiedy przyszli na uczelnię, dowiedzieli się, że już zrobiono zbiórkę, z której pokryte zostaną grzywny. Inicjatorem zbiórki był ks. rektor Krąpiec. Taki był żegnano przez nas dziś Rektor. W tym wyraża się postawa, którą można by nazwać polifonią bytu. On o tym bycie pisał. I hasło w Encyklopedii Filozofii, i hasło w Encyklopedii Katolickiej „byt” jest przygotowane, lub współredagowane przez niego. I równocześnie w tym jego by-

cie było tak wiele różnych wymiarów, że wzajemnie dopełniały się czynniki. Bronił racjonalności i logicznych wyników, jawił się jako ten, kto z żelazną konsekwencją wyprowadza wnioski, a równocześnie była w nim wielka wrażliwość, delikatność kiedy reagował na komentarze czy podziękowania za przygotowane przez niego kolejne publikacje. To był nasz Rektor w wielości wymiarów bogatej osobowości. Tak fascynujący i równocześnie sprawiający, że każdy może z tego bogactwa wybierać inną cechę. Ktoś może fascynować się umiłowaniem ojczyzny, ktoś inny uniwersalizmem wyrażonym w poszukiwaniach filozoficznych. Dziś dziękujemy Bogu za ten dar, jakiego nasze pokolenie mogło doświadczyć. Niech nasza modlitwa, nasza zaduma, nasze wyciszenie serc, stanie się wyrazem wielkiej wdzięczności wobec Tego, od którego pochodzi wszelkie dobro i wszelkie istnienie.

Homilia o. Jana Góry OP

Kochany Ojcie Albercie!

Nigdy wcześniej nie pisywaliśmy do siebie listów. Nie było takiej potrzeby. Nie był to też sposób naszego kontaktu. W razie potrzeby wystarczyło zadzwonić. Dzisiaj napisanie tego listu odczuwam jako ciężącą na mnie powinność. Coś Ci przecież zawdzięczam.

O Twojej, Ojcie, śmierci dowiedziałem się, gdy do dyżurnego pokoju w duszpasterstwie akademickim w Poznaniu, w którym siedzę całymi dniami, wpadł zaafetowany ojciec Nikodem i machając rękami, jakby sam nie wiedząc, co zrobić z informacją, którą trzymał w zanadrzu, wyrzucił z siebie: przed chwilą zmarł ojciec Krąpiec...

Oniemiałem. Zmówiliśmy modlitwę. I jedno słowo – ogromna strata – cisnęło mi się do głowy. Zanim dotarły do mnie szczegóły Twojej śmierci, trawiło mnie poczucie wielkiej wyrwy, jaka powstała

wraz z Twoim odejściem. Nieubłagany wiatr wyrwał z ziemi wielkie drzewo. Teraz potrzeba będzie dużo czasu, zanim w tym miejscu cokolwiek urośnie.

Żyjąc na co dzień niezwykle skromnie, chodząc pieszo na uniwersytet, biorąc jedzenie z klasztornej kuchni do błaszanych menażek, byłeś jednak wielkim panem. To dzięki prawdzie, której służyłeś. Miałeś też dystans do wielu zawirowań, mód i trendów, wolny byłeś od wielu zależności czy zobowiązań. Przestając z Tobą, zawsze doświadczałem, że jesteś wielkim panem, arystokratą duchowy żyjący swoim własnym życiem, a nie życiem cudzym, czy życiem z odbicia.

Byłeś wielkim miłośnikiem Ojczyzny, jej dziejów i kultury. Przykładałeś rękę do pomnożenia jej dziedzictwa.

Kochany Ojcie Albercie!

Byłeś dominikaninem z krwi i kości. Dominikaninem do szpiku kości, do bólu, jak mawia nasza młodzież. Byłeś cudowną osobowością, promieniującą wiarą i mądrością, żartem i metaforą na takim poziomie, że niektórym brakowało już tlenu. Byłeś człowiekiem wielkiej, dziecięcej wprost wiary. W tej wierze znajdowałeś sens dla wszystkiego, co robiłeś, a przede wszystkim dla tego, jak

O. prof. Mieczysław Albert Krąpiec

25 maja 1921 r. – urodził się w Berezowicy Małej koło Zbaraża

1939 r. – skończył Gimnazjum klasyczne im. Wincentego Pola w Tarnopolu

1939 r. – wstąpił do Zakonu Dominikańskiego w Krakowie

9 lipca 1940 r. – złożył pierwsze śluby zakonne

9 lipca 1943 r. – złożył śluby wieczyste





żyłeś. Widywałem Cię z różańcem w ręce, jak spacerowałeś po klasztornym korytarzu zanurzony w modlitwie.

Kochany Ojciec!

Byłeś filozofem, profesorem, rektorem, doktorem honoris causa multiplex, członkiem akademii i stowarzyszeń. Znałeś myśl Arystotelesa i Świętego Tomasza z Akwinu, jak mało kto na świecie. Uprawiałeś tomizm i zajmowałeś się filozofią rzeczywistości. Podtrzymywałeś wielkie dziedzictwo zakonu, nurt filozofii tomistycznej, tej obiektywnej, bo realistycznej. I robiłeś to heroicznie w czasach, kiedy wiara nie miała już wsparcia ze strony filozofii. Skończyły się bowiem czasy, w których filozofia proponowała człowiekowi obraz świata i sama miała w nim odpowiednie miejsce. Od Kanta jednośmyśli filozoficznej uległa coraz to większemu rozbić. Nawet filozofowie nie mogą zmienić tego faktu, że ich poglądy nie są już jedną filozofią, którą każdy akceptuje, ale są one tylko jedną z wielu filozofii. Przyjęcie zaś którejś z nich, nie jest przyjęciem ogólnego dziedzictwa ludzkiego ducha, lecz decyzją, którą można uzasadniać. Decyzja wyboru jakiejś filozofii staje się jednocześnie opowiedzeniem się przeciwko innym stanowiskom, które także można uzasadniać. Wiara nie ma już trwałego i pewnego

oparcia w przestrzeni ludzkiego myślenia, a próby znalezienia takiej podstawy bywają często bezsilne.

W takiej sytuacji kulturowej, Kochany Ojciec Albercie, tworzyłeś swoją filozoficzną szkołę, dzielnie opierając się subiektywizmowi i utylitaryzmowi. Służyłeś mądrości. Trwałeś samotnie, a z latami stworzyłeś wspólnotę, szkołę ludzi myślących realistycznie i twórczo. W tym myśleniu naczelne miejsce zarezerwowane było dla Boga, później dla człowieka. Kochany Ojciec, nie zabierałeś nikomu pola, aleś je sam wykarczał i heroicznie uprawiał, zapraszając do tej uprawy kolejnych oraczy i siewców, którzy byli gotowi i zdolni wytrzymać spiekotę południa. Niestety, zabrakło tutaj dominikanów.

Sam byłeś twórcą. Nikomu nic nie ukradłeś. Inni kradli od Ciebie. Ale Ty się tym nie przejmowałeś, nawet zdawałeś się cieszyć, bo to, co inni musieli ukradnąć, Ty i tak wymyśliłeś. W sytuacji niesprzyjającej, bo w oparach ideologii komunistycznej, stworzyłeś szkołę niezależnego, pełnego realizmu myślenia, dającą Tobie samemu i współpracownikom przestrzeń niezależności i wolności oraz swoistego nieskrępowania.

Ta Twoja wolność szokowała, zenowała osoby pospinałe niewolą systemu czy niesamodzielnością myśli własnej. Obawiano się Ciebie nawet w zakonie i wielu uważało, że jesteś niebezpiecz-

ny, bo gorszyś myśleniem maluczkich. Jako takiego izolowano Cię od formacji młodzieży zakonnej z obawy przed zapowietzeniem. Niektórzy, nie rozumiejąc Twojej myśli, zawczasu i na wszelki wypadek machali z dezaprobatą rękami, niezdolni, do sformułowania argumentu. Ta pseudowyszość ludzi nieskazitelnym wysiłkiem myślenia czy dowcipem niezrozumienia, czyniła Cię bezradnym i bezbronny. Triumfowała nadęta bezmyślność i politykierstwo.

Tymczasem Ty trwałeś. Zmieniały się rządy w Polsce, zmieniali się prowinicjałowie, a Ty byłeś, ciągle byłeś, ojcem Albertem Krąpcem w swojej celi, najpierw tej z balkonem z widokiem na zamki, a później tej nad bramą w klasztorze lubelskim przy ulicy Złotej 9. To tam odwiedzałem Cię za każdym razem podczas pobytu w Lublinie. I Ty przyjmowałeś mnie ze wzruszeniem.

Skąd się to brało, nie wiem. Przecież nie byłem z branży, nie należałem do Twojej filozoficznej jaskini. Być może z tego, że kiedy wstąpiłem do zakonu, mój wuj, profesor Marian Plezia, Twój kolega z lat dawnych, zwierzył Ci się, że taki chłopak z rodziny wstąpił do Twojego zakonu. Na to miałeś poradzić wujowi, aby mnie zapraszał do siebie do domu w Krakowie, tak abym przypadkiem nie stracił więzi rodzinnych i nie wyzbył się uczuć ludzkich podczas zakonnej formacji. Dlatego też bywałem u wujostwa w Krakowie na ciastkach i herbacie, mając możliwość rozmowy z uczonym wujem, co niezwykle wpływało na mój rozwój i horyzonty, a przede wszystkim na owe więzi i relacje emocjonalne, które tyle problemów nastroczają dojrzewającemu mężczyźnie.

Dla nas, młodych kiedyś dominikanów, byłeś filarem, punktem odniesienia.

lata II wojny światowej – studiował na tajnych kompletach w dominikańskim Kolegium Filozoficzno-Teologicznym w Krakowie, Warszawie i Lublinie

17 czerwca 1945 r. – przyjął święcenia kapłańskie

1946 r. – uzyskał doktorat z filozofii napisany pod kierunkiem o. Jacka Woronieckiego OP, uznany przez Uniwersytet św. Tomasza „Angelicum” w Rzymie

1948 r. – uzyskał doktorat z teologii na Wydziale Teologii KUL, pod kierunkiem ks. Antoniego Słomkowskiego

Po prostu byłeś i dobrze, że byłeś. Nie bałeś się ideologów partyjnych, kościelnych czy zakonnych. Byłeś i miałeś swoje zdanie. To mi imponowało.

Ideologie przemijały jak wiatr, a Ty byłeś. Przypomina mi się tutaj tłumaczenie pewnej baletnicy, którą pytałem, dlaczego tamta jedna jest primabaleriną, a wy tańczycie w zespole. Wtedy ona odpowiedziała mi: bo widzi ojciec, jak ona tańczy, to po prostu jest i scena jest pełna. A nas musi być dużo, aby zapełnić tę scenę, a mimo to i tak jeszcze sporo miejsca pozostaje. Podobnie było z Tobą, Kochany Ojcie Albcie. Ty po prostu byłeś. I w razie potrzeby, kilkom zęcznymi zdaniem odpowiadaleś na moje pytania. A ja, jak dziecko zadowolony, odchodziłem ciesząc się odpowiedzią.

Nigdy nie zapomnę naszych spotkań, krótkich, ale zawsze serdecznych. Nawiedzałem Cię w Twojej lubelskiej norze zawalonej książkami i drobnymi przedmiotami, które Ci wydierałem zawsze – na pamiątkę. Ostatnimi laty pomagał mi w tym ojciec Tomasz Dostatni, młodszy współbrat z Lublina. Tak wyciągnęliśmy od Ciebie papieskie pióro, rzeźbę Ojca Świętego Jana Pawła II – kopię pomnika z dziedzińca uniwersytetu czy Twój portret. Zawsze częstowałeś nas łykiem krupniku, nalewki, czy przewyborną mocną kawą. Częstowałeś nas dowcipem, żartem, który pokazywał Twoją przestrzeń wolności i dystansu. Nigdy nie trywializowałeś spraw Bożych. To nas budowało.

1946-1954 – prowadził wykłady z filozofii w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym OO. Dominikanów w Krakowie

1951 r. – został zatrudniony jako pracownik naukowy na Wydziale Filozofii KUL

1 stycznia 1955 r. – został kierownikiem Zakładu i Katedry Metafizyki i Teorii Poznania

1956 r. – uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego na podstawie rozprawy pt. „Egzystencjalne podstawy transcendentalnej analogii bytu”

1957-1970 – został kierownikiem II Katedry Metafizyki (Katedry Metafizyki Ogólnej)

Byłeś tytanem pracy. Obok wiary w Boga praca była Twoim wyznaniem. Tak żyłeś i tak umarłeś, przy pracy, przy biurku, poprawiając swój artykuł do encyklopedii filozoficznej, Twojego najukochańszego dziecka, zrodzonego w wieku dojrzałym.

Kochany Ojcie Albcie!

Ze wzruszeniem patrzyliśmy, jak ostatnimi laty wyzwoliła się w Tobie uczuciowość i tklliwość dla ludzi i ziem na Wschodzie, gdzie się urodziłeś. Wielokrotnie tam jeździłeś z wykładami i posługą duszpasterską. Kładąc fundament kultury chrześcijańskiej i umacniając wiarę posługą myślenia.

Nie żyłeś nadaremnie. Pozostawiłeś nam część siebie. A dla nas byłeś punktem odniesienia. Nie bałeś się, bo dzięki Bogu, byłeś sobą. Widocznie ta Twoja wiara i ta Twoja filozofia dawały Ci siłę, abyś był sobą, nikim innym tylko sobą i dawały Ci siłę do tego, aby tak sensownie żyć i pracować.

W naszym świecie zmieniających się trendów i ideologii pozostawiłeś Ojczyźnie i Kościołowi część myślenia

realistycznego, rzeczywistego, określając, że Ojczyzna to nie tylko piękne myśli, wiersze i piosenki, nie tylko nabożeństwa i akademie, ale – konkretna ziemia i mieszkający na niej konkretni ludzie – tworzący kulturę, wierzący w realnie istniejącego Boga i zdążający do rzeczywistej niebieskiej ojczyzny.

A zatem, do zobaczenia, Kochany Ojcie Albcie! Bo kiedy znowu się spotkamy liczę, że jak zawsze, poczęstujesz nas przewyborną nalewką i doskonale zaparzoną kawą, uraczysz nas dowcipem i ubogacisz wiarą w sens tego wszystkiego, co nas dzięki Bogu otacza – czym Ty sam żyłeś i czego nas nauczałeś.

Niech Prawda, której służyłeś Ci wyzwoli,

Dobro, które czyniłeś niech Ci zachowa i unieśmiertelni,

a Jezus Zmartwychwstały, który Ci wybrał i powołał,

i któremu Ty zawierzyłeś,

niech będzie Twoim Zbawicielem i życiem wiecznym. Amen.

*Poznań, dnia 9 maja
– Lublin, 16 maja 2008 r.*



W imieniu współbraci mówił o. Robert Głubisz OP, przeor klasztoru ojców dominikanów w Lublinie

Dziś Ojcie Albcie pragniemy Ci podziękować za wszystko czego dokonałeś i za to, jaki byłeś. Za twą przyjaźń, braterstwo, życzliwość, poświęcenie, dobrodusność, pracowitość, świadectwo

i pasję życia, którą widzieliśmy do końca Twoich chwil. Dzisiaj nasz dług wobec Ciebie się powiększa, bo wystrza się też świadomość wdzięczności Bogu za bezcenny dar Twojej osoby. Pragniemy dziś

prosić o dar życia wiecznego dla Ciebie Ojcie, a dla nas o to, abyśmy mogli cieszyć się owocami Twojego życia i profesorskiego trudu.



Podczas nabożeństwa żałobnego w kościele akademickim w imieniu środowiska akademickiego KUL Ojca Profesora żegnał Rektor ks. prof. Stanisław Wilk, Dziekan Wydziału Filozofii prof. Stanisław Kiczuk, Prezes TN KUL ks. prof. Augustyn Eckmann i Kierownik Katedry Metafizyki ks. prof. Andrzej Maryniarczyk



„Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich móżdżków, bo idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14,13).

Ojciec Rektorze! Spójrz z nieba na ten wielki tłum. To my, Twój uczeń, wychowankowie, współpracownicy, współbracia w kapłaństwie i w zakonnie. Zanosząc modlitwy do naszego Ojca w niebie, prosząc Go, aby Cię przyjął do swego Królestwa, razem z Tobą przeszliśmy tę drogę, którą przez ponad pół wieku codziennie przemierzałeś. Przyprowadziliśmy Cię do Twojego Uniwersytetu, do Twojej umiłowanej Uczelni, której poświęciłeś wszystkie swoje siły, życie i zdrowie, spalając się jak całopalna ofiara w służbie dla niej, a przez nią w służbie Bogu i Ojczyźnie.

W tej świątyni i przy tym ołtarzu, przy którym tyle razy sprawowałeś

Najświętszą Ofiarę, powierzając Bogu wszystkie sprawy Uniwersytetu i społeczności akademickiej, te trudne, zdawałoby się beznadziejne, i te radosne, my dzisiaj polecamy Twą duszę Bogu z ufnością i głęboką chrześcijańską nadzieją, umocnieni zapewnieniem Ducha Św. „Błogosławieni, którzy w Panu umierają ... bo idą wraz z nimi ich czyny”.

Ojciec Rektorze! Jesteś u siebie. Spójrz z nieba na ten dawny klasztor dominikański, a dziś siedzibę katolickiej Uczelni, jak pięknieje i rośnie. Ale to Ty w trudnych czasach komunistycznych rozpocząłeś i zainspirowałeś ważne inwestycje i remonty: budowę frontonu, domu akademickiego na Poczekajce i Collegium Jana Pawła II. Kwestowałeś w Polsce i za granicą. Nawiązywałeś kontakty z uczelniami zagranicznymi, bowiem zdawałeś sobie sprawę, że mury łatwo wybudować,

o wiele trudniej przygotować kadry naukowe, aby odpowiedzialnie wychowywać i kształtować charaktery, intelekt i serce młodzieży. To dlatego podjąłeś skuteczne starania o przywrócenie zlikwidowanych przez władze PRL-u kierunków studiów: socjologii, romanistyki, anglistyki, prawa. Zainicjowałeś na życzenie Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego i Episkopatu opracowanie Encyklopedii Katolickiej, a do ostatnich chwil życia pracowałeś nad Powszechną Encyklopedią Filozofii.

Ojciec Rektorze! Sługo Prawdy i Obrońco najwyższych wartości, potrzeba jeszcze wielu rozpraw, aby powstała synteza Twojej myśli filozoficznej i Twoich dokonań w dziedzinie filozofii. My stajemy pokornie przy Twojej trumnie, świadomi, że Twoja wielkość nas przerasta. Pragniemy naśladować Twoją pracowitość i umiłowanie młodzieży, Twoją głęboką wiarę i radość życia, ale też będziemy się starali, by nie zapomnieć Twoich słów:

„Po to jest uniwersytet katolicki, żeby nauczyć używania rozumu, i nauczyć do wartościowania rodzimej kultury, jak się tego nie będzie rozumieć, to uniwersytet jest niepotrzebny”.

1958-1961 – sprawował funkcję dziekana Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL

1962 r. – otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego

1968 r. – uzyskał tytuł profesora zwyczajnego

1969-1970 – drugi raz został wybrany dziekanem Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej

1 października 1970 r. – objął funkcję rektora KUL i sprawował ją przez pięć kolejnych kadencji do roku 1983

1 października 1996 r. – zakończył pracę dydaktyczną na uczelni i przeszedł na emeryturę

„Jest rzeczą tak ogromnie ważną, że człowiek jest celem, a nie środkiem do celu; o celu decyduje człowiek, musi sam odkryć prawdę, odkryć dobro, piękno”. „To jest najważniejsze, by człowiek wybrał dobro, piękno, prawdę, a szczytem tego wszystkiego jest Bóg, zawsze Bóg jest podstawą – negacja Boga jest negacją człowieczeństwa”.

„Tylko uczciwym warto być, dlatego że jest wtedy akceptacja siebie, a jak nie, to się stwarza kłamstwo w sobie samym”.

Ojciec Rektorze, to Twoje słowa. Zapewniamy Cię o naszej modlitewnej pamięci i wierzymy, że u bram nieba podejmie Cię razem z Matką Najświętszą Twój Przyjaciel, a nasz Profesor i Patron Sługa Boży Jan Paweł II oraz Twój poprzednik na urzędzie rektorskim tej Uczelni ze Sługą Bożym ks. prof. Wincentym Granatem i Sługą Bożym, dominikaninem jak Ty, o. prof. Jackiem Woronieckim.

Cała społeczność akademicka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II otacza głębokim współczuciem pogrążoną w żałobie ziemską rodzinę Ojca Rektora, a Jego zakonnej rodzinie, Ojcom Dominikanom, składamy na ręce O. Prowincjała serdeczne podziękowanie za ten niezwykle dar, jaki Zakon ofiarował Uniwersytetowi w osobie Ojca Prof. Mieczysława Alberta Krapca.

Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi, Wielkiemu Kanclerzowi KUL, serdecznie dziękuję za przewodniczenie całej liturgii pogrzebowej. Czcigodnemu O. Janowi Górze OP dziękuję za homilię wygłoszoną podczas mszy św.; było to właściwie wspaniałe świadectwo o Wielkim Współbracie. Wszystkim Dostojnym Księżom Arcybiskupom i Biskupom z serca dziękuję za przybycie i dar modlitwy w intencji naszego Ojca Rektora. Gorąco dziękuję Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za przysłanie swego przedstawiciela z żałobnym wieńcem. Dziękuję za obecność i modlitwę Szanownym Posłom i Senatorom Parlamentu Rzeczypospolitej. Dziękuję za przybycie i udział w liturgii pogrzebowej przedstawicielom władz państwowych i samorządowych, przedstawicielom uniwersytetów i instytucji naukowych, młodzieży akademickiej i pracowników. Gorąco dziękuję także wszystkim obecnym tu pracownikom mass mediów.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

ks. prof. Stanisław Wilk, Rektor KUL



Świętej pamięci Ojciec Profesor Mieczysław Albert Krąpiec urodził się 25 maja 1921 r. na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Doktorat z filozofii uzyskał w roku 1946. Doktorat z teologii uzyskał w roku 1948. Habilitował się w roku 1957. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nadany mu został w roku 1963, a tytuł naukowy profesora zwyczajnego uzyskał w roku 1968. Był współtwórcą Lubelskiej Szkoły Filozoficznej, autorem wielu prac naukowych. Był członkiem czterech różnych Akademii Nauk. Trzy uniwersytety zagraniczne nadały mu godność doktora honoris causa. Był odznaczony wieloma odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi. Pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1958-1961 oraz w roku akademickim 1969/1970. W latach 1970-1983 służył KUL-owi jako jego rektor. Wypromował ponad 50 doktorów.

Wszystko ma swój czas. Można mówić o czasie niszczenia, można mówić o czasach reformowania, odbudowy. Po II wojnie światowej czyniło się wiele, aby wiara w Boga, aby moralność społecznie twórcza, na Ewangelii oparta, padła ofiarą odbudowy państwa polskiego. Tak się nie stało, a jest to zasługa tych, którzy w obronie porządku Bożego na ziemi polskiej skutecznie walczyli. Były to czasy wielkich ludzi. Do nich należał niewątpliwie Ojciec Profesor Mieczysław Albert Krąpiec. Walczył on mieczem swojego słowa mówionego i pisanego. Było to słowo wielkiego filozofa, które jednak zawsze pozostawiało w treściowej komplementarności ze Słowem Bożym, Słowem Objawionym. Wielkie wrażenie na młodych czytelnikach z lat 50. wywarła np. jego publikacja „Absurd czy tajemnica w tłumaczeniu rzeczywistości”.

O świętej pamięci Profesorze można powiedzieć, że chociaż mówił różnymi językami, to zawsze myślał po polsku. Miał odwagę mówić, że społeczeństwo polskie ze wszystkimi usterkami jest nie mniej szlachetne i więcej warte niż inne społeczeństwa, które mógł widzieć podczas swych wyjazdów zagranicznych.

Jako kapłan miał odwagę podkreślać, że Kościół rzymskokatolicki nie może zadowolić się wyłącznie legitymowaniem się poprzez użyteczność swoich dzieł charytatywnych i społecznych. Pierwszoplanowym zadaniem Kościoła jest głoszenie prawdy, jest przepowiadanie Królestwa Bożego, które nie jest z tego świata, jest ukazywanie tego, co stanowi istotę wiary katolickiej, to jest głoszenie prawdy, że Bóg wszedł w historię ludzkości poprzez osobę swojego Syna jako jedynego Zbawiciela człowieka.

Świętej pamięci Zmarły był świadom faktu, że zdania prawdziwe na różne sposoby mogą być uzasadniane. Sam osobiście wielkie prawdy o Bogu, o człowieku i o świecie najczęściej usiłował uzasadniać filozoficznie, pociągając za sobą ludzi myślących, wrażliwych, szukających sensu życia.

Wierzmy, iż ten, który tylekroć wyznawał Boga przed ludźmi, który uczył praktyką swego życia – bardzo czynnego i pracowitego, miłości Boga i człowieka, jest teraz po drugiej stronie życia, w Domu Ojca. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

*prof. Stanisław Kiczuk,
Dziekan Wydziału Filozofii KUL*

Pozostał w lubelskim klasztorze dominikanów, pracował nad nowymi publikacjami, jeździł z wykładami, był częstym gościem honorowym sympozjów i konferencji filozoficznych na KUL.

8 maja 2008 r. – zmarł w lubelskim klasztorze przy korekcie haseł do ostatniego tomu wydawanej z jego inicjatywy, i pod jego patronatem, Powszechnej Encyklopedii Filozofii.



Jako urzędujący prezes Towarzystwa Naukowego KUL żegnam Ojca Profesora Mieczysława Alberta Marię Krąpca, związanego przez wiele lat z Towarzystwem. Związki te były wielorakie i długotrwałe. W 1952 r. został przyjęty w poczet członków Towarzystwa, najpierw jako członek współpracownik, potem korespondent, w końcu czynny. W latach 1962-1970 był przewodniczącym Wydziału Filozoficznego TN KUL. Jako rektor KUL był prezesem Towarzystwa Naukowego KUL w latach 1970-1981, a także przewodniczącym redakcji naczelnej Encyklopedii Katolickiej, był również członkiem komitetu redakcyjnego encyklopedii. Towarzystwo Naukowe KUL opublikowało kilka książek Ojca Profesora oraz bardzo wiele artykułów. W roku 1991 otrzymał za wybitne osiągnięcia naukowe w duchu humanizmu chrześcijańskiego przyznana przez Zarząd Towarzystwa Nagrodę im. ks. Idziego Radziszewskiego.

Z wielkim żalem żegnam dziś Ojca Profesora, Rektora, Prezesa. Dziękuję serdecznie w imieniu własnym i członków Zarządu oraz członków Towarzystwa Naukowego KUL, a także pracowników za wszelką wieloraką i wieloletnią pomoc duchową i materialną, która zapewniała istnienie i pracę Towarzystwa.

Ojciec Rektorze, tu, z tego miejsca, kiedy żegnałeś na pogrzebach profesorów, którzy odeszli z doczesności do wieczności, zapewniałeś nas, uczestników tych smutnych uroczystości, że mamy kolejnego nowego orędownika czy orędowniczkę u Pana. Tu, z tego miejsca, to wiele razy mówiłeś. Wierzmy, że chociaż odszedłeś od nas, jesteś z nami i dla nas jesteś teraz takim orędownikiem. Wierzmy w świętych obcowanie, a więc, Bracie Mieczysławie Albercie, do spotkania radosnego, serdecznego, jak to było za Twego doczesnego życia. A Ty żyj nadal twórczo.

ks. prof. Augustyn Eckmann,
Prezes Towarzystwa Naukowego KUL

Dorobek naukowo-badawczy o. Krąpca zawiera ponad 30 pozycji książkowych, z których wiele zostało przełożonych na język angielski, oraz ok. 400 studiów i artykułów. Poruszał w nich problematykę poznania, miłości, wolności, zła, śmierci, kultury, religii, prawa, moralności, polityki, wytwarzania, stosunku języka do rzeczywistości. Pod jego kierunkiem powstało ok. 300 prac magisterskich i ponad 60 prac doktorskich.

Gromadząc się dzisiaj wokół trumny Ojca Alberta Krąpca, uświadamiamy sobie, że Bóg daje nam ludzi, których życie ofiarowane jest nie im samym, ale innym. Takim życiem, takim darem dla nas, było życie Ojca Krąpca.

Sam Ojciec Krąpiec pojmował swoje życie jako misję, która została na jego barki włożona, gdy z klasy maturalnej w Tarnopolu pozostało po II wojnie światowej – jak to często podkreślał – tylko czterech absolwentów. Wśród nich On. Wszyscy pozostali zginęli. Część w obozach sowieckich w Katyniu, Charkowie, Ostaszkowie, na dalekiej Syberii, część w obozach niemieckich, a pozostali podczas działań wojennych. My, którzy pozostaliśmy przy życiu – mawiał Ojciec Krąpiec – mamy obowiązek wypełnić ich lukę i w zwielokrotniony sposób pracować dla Boga i dla Ojczyzny.

Ojciec Profesorze, Twoja misja – patrząc po ludzku – zakończyła się. Pozostawiasz po sobie dzieła, w których opracowałeś podstawowe dziedziny życia ludzkiego. Pozostawiasz nam je ku pokrzepieniu i ku nauce. Ale patrząc oczami wiary, wiemy, że także rozpoczęła się dziś twoja misja w innym wymiarze.

Chcemy dziś za ten dar Twojej służby podziękować Bogu. Podziękować Bogu, że dał nam Ciebie jako mistrza w filozofii, rektora w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kapłana i patriotę w dziejach naszej Ojczyzny – Polski. Dziękujemy Bogu, że przyszło nam żyć, że przyszło nam studiować, pracować w czasach, kiedy Ty żyłeś, kiedy Ty pracowałeś, nauczałeś i nam mistrzowałeś.

Ojciec Profesorze,

– Dziękujemy Ci, że w czasach komunizmu ocaliłeś uniwersytet, dzięki swej mądrości i zapobiegliwości, dla nas. I jak to często ostatnio przypominałeś – największym sprzeniewierzeniem się swojemu powołaniu, naukowca, profesora, studenta, jak i całego uniwersytetu, jest porzucenie prawdy i rezygnacja z jej poszukiwania i głoszenia.

– Dziękujemy Ci za to, że tworząc Lubelską Szkołę Filozoficzną, ocaliłeś wiele pokoleń Polaków przed zniewalającą ich umysły ideologią marksistowsko-atelistyczną i uratowałeś dla nas, dla Polski, a także dla świata filozofię, która ma żywić rozum prawdą o świecie i człowieku, dla której jedynym autorytetem są realne istniejące rzeczy. Pozostawiłeś nam filozofię, która jest największym i przełomowym dokonaniem Polaka w polskiej i światowej filozofii XX wieku. W pracy tej nie kierowałeś się koniunkturalną modą i nie lękałeś się kroczyć pod prąd współczesnym modom filozoficznym, które często prawdę czyniły rzeczą wstydliwą i staroświecką.

– Dziękujemy za inicjatywę opracowania i wydania Powszechnej Encyklopedii Filozofii, która została ofiarowana Narodowi Polskiemu na ręce Jana Pawła II. Cel tej pracy był taki, aby odbudować fundamenty polskiej kultury humanistycznej, a także dać podstawy formacji polskiej inteligencji.

– Dziękujemy Ci też, Ojciec Profesorze, za to, że uczyłeś nas cenić własną kulturę i troszczyć się o jej rozwój i tożsamość. A równocześnie dziękujemy za naukę szacunku do wysokiej kultury świata. Stąd dziękujemy za przypominaną poezję w językach klasycznych, gdy recytowałeś fragmenty wierszy Wergiliusza: *arma virumque cano* czy ostatnimi czasy fragmenty pieśni Horacego – *non omnis moriar*, a także polską poezję Mickiewicza, Słowackiego czy Sępa Sarzyńskiego, z tym słynnym, często przypominanym zdaniem: *I nie miłować trudno i miłować* – zachęcając nas w ten sposób do szacunku i miłości poezji klasycznej.

– Dziękujemy i za to, że także po grecku wygłaszałeś fragmenty ksiąg metafizyki *Estin episteme tis he theorei to on he on* – by w ten sposób rozmiłować nas w języku greckim, który dla filozofa jest bramą do skarbcza dziedzictwa myśli ludzkiej.





Słowa pożegnania na cmentarzu w imieniu przyjaciół wypowiedziała s. prof. Zofia Zdybicka

Ojcie Rektorze drogi, ja w imieniu najstarszych uczniów i najstarszych współpracowników pragnę Ci z serca całego podziękować. Nie tylko za to, że byłeś nam mistrzem w filozofii, że ukazywałeś nam prawdy Boże, prawdy nadprzyrodzone. Dziękujemy Ci za to, że byłeś nam mistrzem życia.

Głosiłeś prawdę i ją realizowałeś, byłeś w prawdzie realistą i w prawdzie maksymalistą. Często powtarzałeś, że człowiek jest owocem Bożej miłości i Bożej myśli, powołany do życia w wewnętrznym życiu Boga. Że życie to zadanie, to droga, to pielgrzymowanie ze źródła do pełni źródła. Ty kompas swojego życia nastawiłeś na szczyty – na najwyższą prawdę, na najwyższe dobro, na najwyższe piękno, na najwyższą świętość. Chciałeś swoim umysłem, swoim sercem, swoją pracowitością, te prawdy,

realizować, głosić po to, żeby czynić dobrze, pięknie. Żeby się uświęcać. I pokazywać nam jak to robić.

Pan Bóg poprowadził Cię na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Oddałeś mu 50 lat swojego owocnego życia. Uczyłeś nas, jak być profesorem, jak myśleć dla innych i jak być rektorem. Jak reflektować, co to jest uniwersytet i tę ideę realizować. Jak troszczyć się o tożsamość uniwersytetu. O jego istnienie, nie tylko o byt materialny, o istnienie to, tak przecież zagrożone. Pamiętamy ten Twój trud. Byłeś człowiekiem przyjaznym, życzliwym, serdecznym, bardzo dobrym zawsze dla studentów, dla współpracowników. I to, co dla mnie zawsze nadzwyczajne było, że umiałeś zjednoczyć profesorów, na ogół indywidualistów. Ale w tej trosce o prawdę, o dobro Kościoła, uniwersytetu, Polski, ci właśnie indywidualiści stworzyli wielką wspólnotę przyjaźni, która trwała do końca życia. Pan Bóg tak jakoś zrzędził łaskawie, że miałeś nawet ze swego środowiska przyjaciela – papieża.

– Dziękujemy Ci też Ojcie, za Twój patriotyzm. Patriotyzm, który sam swoją postawą reprezentowałeś, ale także za odważny patriotyzm. Stąd dziękujemy za te znamienne słowa o konieczności obrony suwerenności państwa, wygłoszone wobec Michaiła Gorbaczowa na spotkaniu w gronie naukowców na Zamku Królewskim 14 lipca 1988 r., gdy protestowałeś przeciwko doktrynie Breżniewa o ograniczonej suwerenności państw bloku sowieckiego, wskazując, że każdy człowiek jest suwerenem i państwo ma mu tę suwerenność zabezpieczyć, a jeśli państwo ma ograniczoną suwerenność, to także ograniczona będzie suwerenność każdego obywatela. A to jest przejaw zniewolenia i droga do totalitaryzmu. Jakże dziś jest aktualny ten Twój apel, gdy sami wyzbywamy się suwerenności. A także suwerenności w poznaniu i myśleniu.

Ojcie Profesorze,

Jak dobrze, że byłeś! Za to w imieniu Twoich najbliższych współpracowników zgromadzonych przy Zakładzie i Katedrze Metafizyki, w imieniu członków redakcji Powszechnej Encyklopedii Filozofii, autorów haseł z Polski i zagranicy, ludzi dobrej woli, którzy finansowo wspierali i wspierają to dzieło. Twoim marzeniem było dokończyć za życia to rozpoczęte dzieło, i tak się właśnie stało. W tym roku kończymy, ostatnim tomem, to rozpoczęte w 2000 roku dzieło.

Osobiście dziękuję, Ojcie Profesorze, za te niezliczone godziny wspólnej pracy przy Encyklopedii, za rozmowy, dyskusje, rady... i za tę kawę z „rogóżnianką”.

Mamy nadzieję, że razem ze swoim mistrzem w filozofowaniu św. Tomaszem z Akwinu, Sługą Bożym Janem Pawłem II jesteś tam, gdzie doprowadziły Cię owe Tomaszowe *quinque vie* (pięć dróg), na których człowiek dochodzi do poznania Boga i z Nim się jednoczy.

Prosimy Cię, Ojcie Profesorze, o orędownictwo u Tego, który jest Stolicą Mądrości, źródłem życia – *ipsum esse* i nadzieją naszego zbawienia – *spe salvi*.

Gratias tibi et Deo gratias.

ks. prof. Andrzej Maryniarczyk, kierownik Katedry Metafizyki KUL

Był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk (Warszawa), Polskiej Akademii Umiejętności (Kraków), Papieskiej Akademii św. Tomasza (Rzym), członkiem Academia Scientiarum et Artium Europea (Salzburg), Societé Internationale pour l'Étude de la Philosophie Médiévale, Görres Gesellschaft, Societas Humboldtiana Polonorum, Società Internazionale Tommaso d'Aquino oraz prezesem Polskiego Towarzystwa Tomazja z Akwinu, Towarzystwa Naukowego KUL (w latach 1970-1981 jego prezes), Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. W Zakonie otrzymał najwyższy tytuł naukowy „Magister in Sacra Theologia”.





Jako jeden z ostatnich głos zabrał o. Ludwik Wiśniewski OP

Przypadł mi zaszczyt wypowiedzenia ostatnich słów w imieniu klasztoru, w którym 57 lat Ojciec Albert mieszkał i w imieniu zakonu. Najpierw Ojciec chciał Ci przeprosić. Były zdaje się takie momenty, że Ci było trudno. Nie uciekłeś z zakonu, ale za jakieś przykrości, których doznałeś chciałem Ci przeprosić. Chciałem Ci też podziękować za wszystko. Za przykład, za pasję, za życie. I chcę Ci powiedzieć jeszcze dwa zdania. Pierwsze jest takie: wiele, wiele lat temu, chyba to było jeszcze przed rektorstwem siedzieliśmy w kilku, chyba był ktoś też ze świeckich, zatarło mi

się to w pamięci. I była już wtedy mowa, że może zostaniesz rektorem. Ale ktoś powiedział: to nie będzie łatwe, zdaje się, że kardynał Wyszyński krytycznie patrzy. Ale obok ktoś inny powiedział tak: a rozmawiałem ostatnio z kardynałem Wojtyłą i powiedział, że ma pełne zaufanie do Krąpca. Ojciec Albert się wzruszył i prawie wykrzyknął: „Bo Karol mnie zna ot tu” – i pokazał na serce – „Bo Karol zna moją duszę!”.

Kto widział, jak Ojciec Albert mszę odprawia, jak odmawia różaniec, jak odmawia Litanię do Matki Najświętszej, jak dziecko, ten będzie chyba czytał to co On napisał inaczej. I to jest właśnie przesłanie dla nas, którzy jeszcze zostajemy, dla młodych, żeby właśnie tak

Ojca Alberta czytać. Próbując wejrzeć w jego duszę.

Ojciec Albert miał niezwykle szerokie serce i naprawdę kochał. Ale wydaje się, że charakterystyczną cechą jego miłości był krytycyzm. Kochał zakon, ale krytykował. Kochał uniwersytet, ale patrzył krytycznie. Kochał Polskę, ale bardzo krytycznie patrzył. Kochał Kościół, ale krytycznie patrzył. Kochał Radio Maryja, ale bardzo krytycznie patrzył, jestem świadkiem. I myślę, że to należy do testamentu Ojca Alberta. Zwłaszcza chciałbym żeby zakon wziął pod uwagę to jego krytyczne patrzenie na nasze życie.

Równo 60 lat temu, też w maju, zakon odprowadzał innego, wielkiego dominikanina. Też rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – ojca Jacka Woronieckiego. I przez te 60 lat ciągle żyjemy myślą ojca Jacka. Mam nadzieję, że następne pokolenia dominikanów, ale nie tylko, będą żyły tym, co ojciec Albert zostawił. Panie Boże, dziękujemy Ci za niego.

Tytuły doktora honoris causa nadane o. Albertowi Krąpcowi

Pontifical Institute of Mediaeval Studies w Toronto

Katolickiego Uniwersytetu w Leuven

Tarnopolskiego Eksperymentalnego Instytutu Pedagogicznego na Ukrainie

Na KUL napłynęło wiele telegramów od osób, które nie mogły osobiście uczestniczyć w uroczystościach, m.in. od Nuncjusza Apostolskiego abp. Józefa Kowalczyka, Prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej kard. Zenona Grocholewskiego, Metropolity Krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza, Metropolity Lwowskiego obrządku łacińskiego kard. Mariana Jaworskiego, Prawosławnego Arcybiskupa Lubelskiego i Chełmskiego abp. Abła, arcybiskupów, biskupów, rektorów, dziekanów.



**PRZEWODNICZĄCY
KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI
Abp Józef MICHALIK
METROPOLITA PRZEMYSKI**

Przemyśl - Warszawa, 13.05.2008

Czcigodny Ksiądz
prof. dr hab. Stanisław Wilk
Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
Aleje Racławickie 14
20-950 Lublin

Czcigodny Księżu Rektorze,
proszę przyjąć wyrazy współczucia z racji śmierci Ojca profesora Mieczysława Krapca, człowieka, który znany i szanowany był z racji na swoją otwartą i życzliwą postawę do ludzi.
Ojciec Profesor, wieloletni Rektor KUL jak i twórca Lubelskiej Szkoły Filozoficznej, przyczynił się do rozprzeczania myśli filozoficznej, jak również poprzez swoją miłość do Kościoła i do Ojczyzny ukazał młodzieży studiującej jak i wielu Rodakom drogę odkrywania Prawdy.
Modlimy się, aby Zmartwychwstały Chrystus okazał mu swoje miłosierdzie i przyjął do wiecznej chwały.

+ Józef Michalik

ARCYBISKUP METROPOLITA PRZEMYSKI
PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI



CONGREGAZIONE
PER L'EDUCAZIONE CATTOLICA
IL CARDINALE PREFETTO

Rzym, 12 maja 2008 r.

Magnificencjo,
Najdostojniejszy Księżu Rektorze,

„Którzy Mądrości służą, oddają cześć Świętemu, a miłujących ją Pan będzie miłował” (Syr 4, 14).

Te słowa z Księgi Mądrości Syracha przychodzą nam na myśl wraz ze wspomnieniem Ojca Profesora Mieczysława Alberta Krapca OP. On, z całą pewnością, Mądrość prawdziwie umiłował, nieustannie Jej poszukiwał, zgłębiał Ją i starał się przekazywać innym. Wierzmy, że dziś posiadał Ją w całej pełni i cieszy się niewypowiedzianą miłością Pana.

Ojciec Profesor kochał Kościół i z ogromnym oddaniem pracował dla niego przez długie lata. Służył mu jako wybitny filozof, teolog, humanista, a w trudnych latach 1970-1983 jako Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był naukowcem wielkiej kompetencji, szerokiej wiedzy i pracowitości. Był głównym twórcą Lubelskiej Szkoły Filozoficznej i inicjatorem Powszechnej Encyklopedii Filozofii. A przy tym był człowiekiem niezmierniej kultury duchowej, gorliwym kapłanem przekazującym ludziom Bożą Mądrość również za pośrednictwem różnorodnych środków społecznego przekazu. Jesteśmy przekonani, że w pamięci wielu z nas Ojciec Profesor Krapiec pozostanie jako wielki dar dla Kościoła i Ojczyzny na czasy walki o cywilizację chrześcijańską poprzez wierność prawdzie o człowieku i Bogu.

Polecamy duszę świętej pamięci Ojca Profesora Bożemu miłosierdziu. Wyrazy współczucia i duchowej jedności kierujemy do Rodziny Zmarłego, Wspólnoty zakonnej Ojców Dominikanów, do Społeczności uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz wszystkich Uczestników ceremonii pogrzebowych.

Z wyrazami szacunku

Jego Magnificencja
Ks. Prof. dr hab. Stanisław WILK, SDB
Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II

Stanisław Wilk
+ Janina Brzuch





Stanisław Kardynał Dziwisz
Arceybiskup Metropolita Krakowski

Z uczuciem wielkiego smutku przyjąłem wiadomość o śmierci śp. Ojca Alberta Mieczysława Krapca, dominikanina, znakomitego uczonego i wychowawcy wielu polskich filozofów w Polsce. Był wybitnym reprezentantem nauki polskiej w świecie, wiernym przyjacielem Księdza Profesora Karola Wojtyły, arcybiskupa krakowskiego z czasów jego uniwersyteckich zajęć na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jak również w czasie pontyfikatu Jana Pawła II łączyła ich wspólna idea poszukiwania prawdy różnymi metodami naukowymi. Jako wieloletni Rektor tego Katolickiego Uniwersytetu czuwał nad kształtowaniem młodzieży w duchu wierności Bogu i Ojczyźnie. Pozostanie we wdzięcznej pamięci swych wychowanków i świata nauki.

Łączę się duchowo w modlitwach, polecając Jego duszę dobremu i miłosiernemu Bogu.

Niech Pan będzie Mu wieczną nagrodą

Kard. Stanisław Dziwisz
 Stanisław Kardynał Dziwisz

Kraków, 10 maja 2008 r.



UNIVERSITAS IAGELLONICA
 CRACOVENSIS

Kraków, 12 maja 2008 r.

Jego Magnificencja
 ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk
 Rektor
 Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
 Jana Pawła II

Magnificencjo

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci o. prof. dra hab. Mieczysława Alberta Krapca. Nauka polska utraciła w Jego osobie wybitnego uczonego, zasłużonego nauczyciela akademickiego, wychowawcę wielu studenckich pokoleń.

W imieniu własnym, Senatu oraz całej Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego proszę o przyjęcie wyrazów żalu i współczucia.

Z poważaniem
Vincent Musiał



31-007 Kraków, ul. Gołębia 24
 tel. +(48 12) 422 66 89, 422 10 33 w. 1141, 1143, 1170, fax +(48 12) 422 63 06, 422 32 29
 e-mail: rektor@adm.uj.edu.pl

Na wiadomość o śmierci Ojca Rektora Alberta Krąpca zareagowali też internauci – Jego studenci. Poniżej zamieszczamy kilka wpisów-wspomnień z forum portalu społecznościowego „nasza-klasa”.

Pierwszy raz zetknąłem się z O. Krąpcem w 1975 r. Był jeszcze wtedy stosunkowo młodym i energicznym człowiekiem. Zadziwiał szeroką i głęboką wiedzą, bawił niezliczonymi anegdotami, oryginalnym dowcipem, a trudne wykłady ilustrował i okraszał barwnymi przykładami. Zdawał sobie sprawę z tego, że filozofia w jego wydaniu nie jest sprawą łatwą i pewnie dlatego w czasie egzaminów nie był zbyt surowy.

Kiedy wspominam O. Krąpca, to oczyma wyobraźni widzę jego dostojną postać z inauguracji roku akademickiego. W rektorskim stroju z gronostajami, z podniesioną głową, kroczy z całym orszakiem z kościoła akademickiego do auli. W tamtym czasie uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego zaszczyłali swoją obecnością ambasadorzy Kanady, Stanów Zjednoczonych i wielu krajów Europy Zachodniej. Dumny byłem ze swojego rektora, który z łatwością mógł każdego z zaproszonych gości przywitać w języku dla niego zrozumiałym.

Ojca Profesora spotykałem też w ośrodku sportowym KUL w Rogóżnie, gdzie studenci odbywali obozy sportowe. Czasem przychodził na boisko, by ze studentami zagrać w „siatkę”. Mimo różnicy wieku nie ustępował innym zawodnikom ani w technice gry, ani w kondycji.

Niezapomniane były też sekcyjne spotkania opłatkowe. „Gwoździem” programu była zawsze kolęda „Oj małuśki, małuśki...”, oczywiście w solowym, charakterystycznym wykonaniu O. Krąpca.

W pamiętnych latach 80-tych, kiedy na wszystkich uczelniach odczuwało się gorączkę nadchodzących przemian, kiedy mnożyły się strajki, protesty, wiece, prześladowania, aresztowania i zatrzymania, O. Krąpiec bronił studentów, ale bardzo mocno podkreślał: „Wasz podstawowy obowiązek wobec Ojczyzny polega na solidnej nauce”. Nieznane mi są przypadki,



by ktokolwiek spotkał się z jakimiś nieprzyjemnościami z Jego strony z powodu swojej otwartej, czy podziemnej działalności niepodległościowej czy politycznej, ale wydaje mi się, że jako rektor stabilizował nastroje na Uczelni, mając przede wszystkim na uwadze jej dobro i misję jaką KUL ma do spełnienia wobec polskiej kultury.

Władysław Bratko (Węgorzewo)



Nasz Rektor był bardzo bezpośredni. Pamiętam lipiec 1972 roku, dworzec PKP Lublin, grupa studentów z różnych lubelskich uczelni wyjeżdżająca na „wywczas” do Rumunii. Nagle na peronie pojawia się O. A. Krąpiec, pyta gdzie jedziemy, On podąża na wypoczynek do Iwonicza, ponieważ nie ma nic do jedzenia idzie na pobliski bazar na zakupy. Wraca z wielkim słomkowym kapeluszem, który wkłada mi na głowę mówiąc: „polska dziewczyna pod polską strzechą”. My dzielimy się swoimi kanapkami, On daje nam pomidory, żartujemy, żegnamy się przyjaźnie... Nie zapominę „okrągłych oczu” studentów innych uczelni, gdy dowiedzieli się, że to był NASZ REKTOR!!! Taki był, kochaliśmy Go nie tylko za mądrość, ale osobowe, naturalne zachowanie na co dzień. Tyle mam wspomnień z kontaktów z Ojcem Rektorem w czasie mych studiów (1968-1974), KUL zawsze będzie kojarzył mi się z JEGO WIELKĄ POSTACIĄ...

Anna Gasiułowa (Bydgoszcz)





Ja spędziłam z O. Krąpcem 5 lat, co roku jakiś wykład, jakiś egzamin, praca magisterska, ostatnia rozmowa przed moim wyjazdem z Polski... Pamiętam, jak powiedział, że bym słuchała swojego serca, bo metafizykę (w moim przypadku estetykę) można prze-rabiać wszędzie :-), a podstawy myślenia, logikę, teorię poznania, retorykę aplikować w innych dziedzinach życia.

I muszę wam się przyznać, że miał rację :-). Z pewnością się teraz uśmiecha czytając moje myśli. Nie wszyscy zrozumieliby książki O. Krąpca... Sorry... Wydaje mi się, że niektórym ludziom niepotrzebna jest tego typu lektura. Konkretnie, zimne piwo, daje „natychmiastową satysfakcję somatyczną”, ciężkie teksty filozoficzne – potrzebują nieco pracy, trawienia :-).

„Pluralizm – pozwólmy ludziom być, ziarno pada na różną ziemię... i różne z niego rzeczy wyrastają / albo nie.”

Ojciec Krąpiec miał ogromny wpływ na kształtowanie mojej osobowości i światopoglądu. Od 1991 roku (obrona pracy magisterskiej) minęło wiele lat ale zawsze będę pamiętać chwile spędzone w Katedrze Metafizyki.

Doskonale pamiętam nasze spotkania, dyskusje i... Jego fantastyczne poczucie humoru. „Fakt istnienia decyduje o bycie. Młody chłopak w gimnazjum zakocha się w dziewczynie – w Barbarze, i poza Barbarą świata nie widzi. Barbara jest wszystkim, myśli o niej itd. Jak to jeden pisał: „Przesłoniłaś mi cały świat – cały świat w tobie widzę”. Ale ta Barbara przyprowadziła koleżankę – jeszcze ładniejszą od siebie i miłszą. Ten patrzy: „Boże! To istnieje nie tylko Barbara, ona nie jest jedyną rzeczywistością!”

Będzie nam go brakować w tej przestrzeni, zaistniał w Innej.

Małgorzata Kupińska (Nowy Jork)

Mam tę wielką radość, że studiowałam za czasów rektorstwa Ojca Krąpca. Jego postać nadawała koloru naszej Uczelni. Moja córka dziwi się, że przeży-wam śmierć swojego Rektora – ona swojego, na swojej uczelni, w ogóle nie znała! A ja mam w pamięci odwiedzin u Ojca w domu, wspólnie wypitą kawę, swobodną rozmowę „o wszystkim” – tak, bo o wszystkim miał coś do powiedzenia. A nam było wstyd, że tak nie umiemy, że tak mało jeszcze wiemy, że tyle jeszcze musimy zdobyć... A przecież szanował nas. Subtelnie, nieznacznie kierował ku uświadamianiu sobie potrzeby rozwoju. Umiał żartować z nami, a nie kpić z nas.

Wypełnił swoje zadanie i został odwołany – wierzę, że do szczęścia wiecznego.

Inni piszą o Nim jako o naukowcu, a mnie był bli-ski jako człowiek. To Jego zwykłe człowieczeństwo tak mnie urzekło. Czuję, że z Jego odejściem odeszła ważna epoka w dziejach naszej kochanej Uczelni (co było widać nawet na jubileuszowym zjeździe). Póki co, starajmy się zachować ten szczególny klimat wśród nas KULowców.

Elżbieta Mazur (Radom)



Ojciec Mieczysław Albert Krąpiec, wybitny metafizyk i znawca św. Tomasza z Akwinu, był postacią nietuzinkową i barwną. Głęboka duchowość, klasyczne wykształcenie i gruntowna znajomość szeroko pojętych zagadnień filozoficznych nie przeszkadzały mu prowadzić wykładów, które zapadały w pamięć studentów nie tylko ze względu na treści naukowe, ale także z powodu przedstawianych tam przepisów kulinarnych, anegdotek, opowieści czy żartów.



Poniżej przedstawiamy wywiad, jakiego Ojciec Mieczysław Albert Krąpiec udzielił Akademickiej Kronice Filmowej w kwietniu 2007 roku.

0 korzeniach...

Urodziłem się, gdy skończyła się wojna polsko-ukraińska, rok 1921, Podole, powiat Zbaraż. Do Zbaraża mieliśmy 19 kilometrów, do Tarnopola 25, niedaleko były też Żałożce – miasto w którym Potoccy i Lubomirscy mieli swoje zamki.

W 1919 roku mój Ojciec wrócił z Ameryki, gdzie pracował jako robotnik. Wówczas też na te tereny wkroczyli bolszewicy. Ojciec był już żonaty, mama całą wojnę była sama, musiała uciekać wraz z frontem austriackim przed Rosjanami. Gdy przyszedł Budionny, Ojca skazano na śmierć. Musiał sam sobie wykopać grób. Uratował go Ukrainiec, z którym później blisko żyliśmy. Powiedział, że Ojciec nie jest żaden „panieszczyk”, tzn. szlachcic, i Ojca uwolniono. Mama, widząc co się dzieje, cały majątek, który Ojciec przywiózł, wszystkie te papiery, wrzuciła do pieca, żeby nie było dowodów na bogactwo. Tak w jednej chwili rodzice stracili wszystko, co Ojciec zarobił. To później było powodem wypomniania...

Biedni nie byliśmy, raczej uchodziliśmy za bardziej zamożnych, poza tym Krąpcowie byli znani w Żałożcach. Jeden mój prapradziad – Mikołaj – był felcerem i potrafił nastawiać kości ludzom. Ufundował też kościół w rodzinnej wiosce Milno, w 1875 roku uroczyscie poświęcony. W tym właśnie kościele wszyscy tamtejsi Krąpcowie brali ślub – moi rodzice też.

Pochodzę z Berezowicy Małej, rodzice byli rolnikami, ciężko pracowali i mnie od samego początku także uczono pra-

cy – najpierw paść owce. Nauczyłem się jeździć na baranie. Baby ze wsi się śmiały, że chyba będę księdzem, bo wśród owiec na baranie zajmuję się pasterowaniem. Takie wiejskie dowcipy...

0 rodzeństwie...

Miałem brata i siostrę – brat Franciszek zmarł jakieś 10 lat temu, mając 81 lat. Jako młody mężczyzna został wcielony do armii Berlinga, i od Lenino do Berlina służył w Pułku Artylerii Najcięższej. Żartowałem często, że to on pierwszy był w PAN-ie (Pułk Artylerii Najcięższej)... Ja teraz też jestem w PAN-ie... (Polska Akademia Nauk). Dwa lata nie spał w łóżku, tylko pod działem. Udział w wojnie odbił się na jego zdrowiu – ogłuchł, ale nie chciał przyjąć renty inwalidzkiej. Wstydził się służby w Armii Berlinga, chociaż walczył o Polskę, uważał że zbyt wiele doznaliśmy zła od systemu komunistycznego – utrata majątku, wielka niesprawiedliwość.

Siostra jest młodsza. Kiedy nas wyrzuciono – nazywali to ekspatriacja, gdy po Jałcie duża część terytorium Polski przypadła Związkowi Radzieckiemu – rodzina znowu musiała uciekać. Wyrzuciono nas z naszej własnej ojczyzny, nie pytając o zgodę. Ja byłem już wtedy w Krakowie. Rodzice w obawie o losy siostry poprosili mnie żebym wziął ją do Krakowa. Tata mówił: „Zabierz siostrę, bo nie wiadomo, co z nią będzie”. Więc zabrałem. Skończyła seminarium nauczycielskie, pracowała w górach, znalazła męża górala i teraz mieszka w Krakowie.

0 szkole...

Uchodziłem za zdolnego ucznia, mieliśmy też bardzo dobre nauczycielki wiejskie. W szkole wisił poczet królów polskich i my jako dzieci – ja od szóstego roku życia chodziłem do szkoły – uczyliśmy się historii. Nauczycielka pokazywała po kolei królów i uczyła, co się za nich działo w Polsce. To była doskonała metoda, żeby dzieciom pokazywać obrazki-portrety i uczyć je w ten sposób.

Potem gimnazjum w Tarnopolu. Moje gimnazjum urządzone było na wzór wiedeńskiego Theresianum, a więc 8 lat łaciny, 7 lat niemieckiego, 4 lata greki, kultura klasyczna, geografia, historia itd. Nauczyciele byli wybitni, w dużej mierze docenci, którzy nie mieli jeszcze własnej katedry na Uniwersytecie Lwowskim, a już w gimnazjum uczyli nas. To było znakomite gimnazjum – ukończyli je: Wincenty Pol, bł. o. Jan Beyzym, Aleksander Brückner. Siedziałem nawet w ławce, którą zajmował kiedyś prof. Brückner i mój nauczyciel powiedział mi: „Pamiętaj Mieciu, żebyś wstydu nie przyniósł panu Brücknerowi”. Z naszego gimnazjum byli też Kazimierz Michałowski, odkrywca starej kultury egipskiej i prof. Ajdukiewicz – to też mój starszy kolega. Później Franciszek Kleeberg, Władek Rubin. Zresztą z Rubinem jakieś 4 lata mieszkaliśmy razem na stacji w Tarnopolu, więc znaliśmy się dobrze. Dzięki temu później, jak już zostałem rektorem, prosiłem go „Władek, dla KUL-u załóż w Watykanie specjalne konto wysoko oprocentowane”. Dzięki temu KUL miał w Watykanie konto, na którym zebraliśmy dolary na odbudowę...



U ekumenizmie...

Mieszkaliśmy na Kresach, gdzie dużo było Rusinów, z którymi bardzo dobrze żyliśmy, trochę też Ormian było w miastach, dużo Żydów też niewątpliwie. Normalnie żyliśmy z ludźmi, po sąsiedzku, a ponieważ był to zabór austriacki, więc obowiązywało raczej grekokatolickie wyznanie, a nie prawosławne. Cały ekumenizm zamykał się w normalnych sąsiedzkich relacjach. Żenili się Polacy z Rusinami, czyli z dzisiejszymi Ukraincami. Jeśli tata był Polakiem i rzymskim katolikiem, to chłopcy byli rzymskokatolikami, a jeśli mama była grekokatolicą, to dziewczynki jak mama, ale wszystko w jednej rodzinie, normalnie. Dopiero w ostatniej wojnie nieważność była tak duża, że synowie mordowali swoje polskie matki. Doświadczenie katolicyzmu i polskości na Wschodzie było bardzo specyficzne, jakieś ostre, ciągle mieliśmy świadomość, że jesteśmy Polakami, że mamy swoją kulturę, że coś mamy świata do zaoferowania.

0 Krakowie...

Byłem w gimnazjum w Tarnopolu, byli tam dominikanie. Wówczas uchodzili oni za bardziej inteligentnych i wykształconych niż to się dzisiaj dzieje, niestety (śmiech). W Tarnopolu mieszkali profesorowie, którzy przeszli już na emeryturę i, pamiętam, był taki mistrz świętej teologii o. Bornusiewicz. Prowadził dla nas rekolekcje na podstawie Listów Seneki. Służyłem do mszy św. razem z kolegami, a przeor dominikanów, nic pytając mnie, napisał do prowincjała, że ja chcę wstąpić do zakonu. Przyszedł list przyjmujący mnie i musiałem prosto z wojska zwolniony jechać do Krakowa do nowicjatu. To był koniec czerwca 1939 roku, wyjechałem, a koleadzy się śmiali, że uciekłem. Mówiłem, że wrócę, jak nie będzie mi się podobać, ale wojna wybuchła i musiałem zostać.

A z tym wojskiem to było tak, że w 1939 zostaliśmy od razu powołani do obrony, do 54. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, tym bardziej, że już w 38. roku mieliśmy z wojskiem manewry w Karpatach Wschodnich, więc przygotowanie wojenne mieliśmy. Zresztą kiedyś z Gierkiem zgadałem się, że on również swoje manewry wojskowe tam odbywał. Pamiętam, że mu powiedziałem: „No, panie pierwszy sekretarzu, stoimy na przeciwnych stanowiskach, ja jako rektor...”. „Wcale nie – odpowiada Gierek – Ojciec służy Polsce według swego rozumienia, a ja według swego”. I dzięki temu można było wtedy więcej z nim pewnych rzeczy wytargować,

więcej zrobić, i uchronić uniwersytet od wielu gorszych wypadków. Ale to już późniejsza historia.

0 Lublinie...

W 1946 roku miałem jechać do Rzymu, robić doktorat z teologii, bo u Woronieckiego z filozofii napisałem, po łacinie zresztą, ale kazali zrobić jeszcze z teologii. Nie dostałem jednak paszportu, wobec tego w 1947 przyjechałem na KUL. Doktorat u Słomkowskiego zrobiłem – pisać zacząłem 21 grudnia, 7 marca skończyłem.

W Krakowie od 1946 do 1954 wykładałem filozofię dla kleryków zakonnych, miewałem nawet 300 słuchaczy. Zobaczył mnie Stefan Świeżawski, a że potrzebowali człowieka do Lublina, więc zgłosili się do prowincjała, żeby dał mnie. Lublin już znałem, bo kończyłem tu ten doktorat u Słomkowskiego. A jeszcze wcześniej, jak uciekaliśmy w 1940 roku, przyjechaliśmy do Lublina i byłem świadkiem, jak likwidowali ulicę Szeroką i całą żydowską dzielnicę puścili z dymem 2 stycznia 1941 roku.

Lublin przed wojną był w środku Polski, a dzisiaj jest kresowym miastem i powinien pełnić funkcję przedwojennego Lwowa. Tu jest styk kultury i cywilizacji bizantyjskiej i łacińskiej. W tej chwili zaczyna pełnić trochę taką funkcję i kulturę polską, europejską w jakiś sposób reprezentować. Załuję bardzo jednej rzeczy – dużego upadku kultury humanistycznej. Dlatego bardzo zależało mi, żeby tu na KUL-u wydać Encyklopedię Katolicką. Prymas Wyszyński nam nakazał wydanie, trzeba było wszystko zorganizować, całe wydawnictwo, pięć pierwszych tomów wyszło za mojego rektoratu. Ze środowiska KUL-owskiego wyszła też druga encyklopedia – Białych Płam, skończona. I trzecia encyklopedia – filozoficzna.

Moje ulubione miejsce w Lublinie to Jezioro Rogóźno (śmiech). Starówka lubelska zawsze była i nadal jest zaniedbana, to jedyne miasto stare, średniowieczne, bardzo ważne dla kultury polskiej po tej stronie Wisły, które władze miejskie i państwo zaniedbują.

0 Karolu Wojtyśle...

Bardzo blisko żyliśmy z Karolem, razem działaliśmy w szkole tzw. lubelskiej. My jedni przeciwstawiliśmy się marksizmowi. Karol należał do najbliższych naszych współpracowników. Dołączył do nas, był kierownikiem Katedry Etyki. Od 1954 zaczął przyjeżdżać, w roku 1955/56 rektor Iwanicki przyjął go tu-

taj do pracy. Był naszym kolegą, profesorem, bardzo blisko współpracowaliśmy.

Wojtyła nigdy nie był fenomenologiem. Sam go pytałem. Napisał „Osobę i czyn” – mówił: „Napisałem, użyłem tej metody, ale to tak, jak gdy człowiek przychodzi do spowiedzi i robi rachunek sumienia. Ten moment zastanowienia się nad swoim życiem przedstawiłem, ale to nie jest fenomenologia”.

Karol był przez 24 lata profesorem u nas, a w Krakowie nie było dla niego miejsca. Kiedy został papieżem, to zdenerwowali się bardzo i dlatego opuszczają w jego życiorysie cały pobyt lubelski. Proszę zobaczyć – nigdzie w krakowskich pismach nie wspomina się o tym, co tu robił Wojtyła, kogo prowadził, a on przecież tworzył tę szkołę lubelską razem z nami. Wykładał według koncepcji Woronieckiego i wracał do tych koncepcji w ostatnim swoim piśmie „Pamięć i tożsamość”. Tomizm to jedyna koncepcja, która tu w Lublinie zyskała najwyraźniejsze sformułowanie.

0 odwadze i byciu rektorem...

Czas mojego „rektorowania” łatwy nie był: od 1970 do 1983 roku. Najpierw był Gomułka, później zmiana, przyszedł Gierek. Starąłem się wedle możliwości. Teraz mówi się „Ach, cały KUL był szpiegowany” itd. To są głupstwa, przecież wykłady były publiczne, każdy mógł przychodzić. I przychodzili oficerowie





scu miał powstać pałac ślubów i kultury. Szkoda gadać...

O tym, co najważniejsze...

Zawsze najważniejsze jest „być”. Dużo na ten temat pisałem i mówiłem. Człowiek jest bytem rozumnym, wolnym, żyjącym społecznie. To konstituuje go jako osobę. A osoba ludzka jest pierwszym suwerenem. Suwerenność dotyczy człowieka – nie państwa. Człowiek sobie cele wybiera: prawdę, dobro, piękno czy świętość. Państwo jest suwerenem w zakresie środków, które mają służyć człowiekowi. Ma dostarczyć środki do tego, by można było zdobyć prawdę, czy żyć uczciwie i dobrze, czy tworzyć piękno w literaturze, w dziełach sztuki. Człowiek jest suwerenem i dlatego najważniejsze jest, żeby właśnie wybrać dobro, piękno, prawdę, a szczytem tego wszystkiego jest Bóg. Zawsze Bóg jest podstawą. Negacja Boga jest negacją człowieczeństwa. To też jest cel i sens istnienia katolickiego uniwersytetu.

Pierwsze uniwersytety, które zresztą stworzył Kościół, dotyczyły rozumienia człowieka. Cztery wydziały, które tworzyły Uniwersytet: 1. Teologia – rozumieć człowieka nie tylko w perspektywie doczesnej, ale jeszcze wiecznej; 2. Filozofia – rozumieć człowieka i system; 3. Prawo – rozumieć urząd państwa, w którym się funkcjonuje; 4. Humanistyka – rozumieć człowieka w świetle jego wytworów. Człowiek musi sam odkryć prawdę, dobro, piękno, nie ma być mu ono narzucane przez państwo i ustroje. Jest rzeczą ważną, żeby uniwersytet, zwłaszcza uniwersytet katolicki, był wierny swemu posłannictwu.

Dlatego uznałem, że witając Gorbaczowa 14 lipca 1988 roku, powinienem upomnieć się o suwerenność. To nie było takie oczywiste w tamtym czasie. Powiedziałem, że jego działalność zmierza do poszanowania człowieka. Ale doktryna Breżniewa o ograniczonej suwerenności w Polsce nigdy nie była i nie będzie uznana. Żeby Gorbaczow to usłyszał i potwierdził. I on rzeczywiście potwierdził później w liście do mnie, że zgadza się, iż suwerenność jest najważniejsza i że nie można jej ograniczać. Całe przemówienie Gorbaczowa i jego odpowiedź mam wydane w XVI tomie Dzieł. Przemawiałem w imieniu PAN, wydelegowano mnie do przywitania Gorbaczowa w Sali Balowej warszawskiego Zamku. To ta sama sala, w której car Aleksander III w odpowiedzi na poselstwo szlachty polskiej w sprawie niepodległości odpowiedział: „Bez marzeń, panowie!”.

po wojnie i inni, na wykłady całe miasto mogło przychodzić. Mogli przychodzić też UBowcy. To samo rada wydziału – była publiczna. Posiedzenia Senatu. Gdy jechałem do ministra – na pytanie: „Co tam u was się dzieje?” Odpowiadałem: „To pan minister lepiej wie niż ja!”.

Nie starałem się być odważnym, tylko w miarę możliwości normalnym. Człowiek bał się przez całą wojnę i po wojnie też. Zawsze było zagrożenie dla uniwersytetu, jak by się o tym tylko myślało, to by się nic nie zrobiło. Jeździłem do ministerstwa, do Prymasa, zresztą bardzo blisko ze Stefanem Wyszyńskim żyłem, znałem go jeszcze przedtem, jeszcze jak był księdzem, nie był biskupem, tylko kapłanem wojskowym w Warszawie. On bardzo mocno stał za uniwersyte-tem. Postawił taką tezę – atak na uniwersytet to jest atak na Kościół. I ja to powtarzałem za Prymasem. A rządowi nie zależało, żeby atakować Kościół, bo zawsze był tu słaby rząd, bo wiadomo, że naród był katolicki. Ale trzeba było jeździć – co tydzień musiałem być w Warszawie, albo do ministerstwa albo do Prymasa. Albo tutaj Prymas przyjeżdżał. Trzeba było normalnie pracować, nie tylko się bać, ale pracować. Z samego strachu nic nie wyniknie.

Miałem ważne spotkanie u Franciszka Szlachcica. Gdy mnie wezwał, spytał: „Czy ksiądz rektor wie, kim jestem?” Ja mówię: „Wiem, generałem brygady, członkiem biura politycznego”. On mó-

wi: „Tak, mam przed sobą przestępcę, czyli Kościół, i wszystkie środki naprawy: milicję, wojsko, sądy i więzienie”. To były ministerstwa, nad którym sprawował pieczę. Ja mu mówię, że nasi studenci to są ludzie przede wszystkim ze wsi, a komuniści zawsze mówią, że pomagają ludziom ze wsi. I tak dalej. Po kilku godzinach rozmowy doszło do pytania: „To co ja mogę dla was zrobić?”. Mówię – „Gomułka nas obciążył ogromnym podatkiem. My nie otrzymujemy od Państwa żadnych pieniędzy, sami musimy je zbierać, więc one są już opodatkowane. I za te zebrane pieniądze na nas nałożono 45% podatku. Wobec tego KUL ma ponad 70 mln. długu wobec państwa, nic nie możemy robić. Państwo wyceniło jeszcze budynki KUL-owskie na mniej więcej równowartość 7-8 mln., a nałożono na to 10 mln. hipoteki. Tak, że nic już nie było nasze”. On widząc jednak, że to jest niesprawiedliwe, poszedł od premiera, a premierem wówczas był Piotr Jaroszewicz. Powiedział mi potem, że premier uznaje (ale nie wiadomo, czy premier o tym wiedział, bo to wszystko załatwiał Szlachcic), że podatki nałożone są niesprawiedliwie, a zajęcie majątku niesłuszne. Przychodzę do wojewody, wojewodą był Wójcik, a on mówi: „Co ksiądz rektor narobił!”. „A co się stało?” „Zwolnieni jesteście z podatku”. „Bardzo dziękuję, panie wojewodo”. Wszystko tu miało być zniszczone, łącznie z budynkami. Na tym miej-



22 lutego prof. Józef Kozielecki został wyróżniony tytułem doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.



Doktorat honoris causa KUL dla profesora Józefa Kozieleckiego

*Uchwała Senatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
z 31 maja 2007 r. w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa KUL
prof. dr. hab. Józefowi Kozieleckiemu*

Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, na wniosek Rady Wydziału Nauk Społecznych, nadaje tytuł doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II profesorowi doktorowi habilitowanemu Józefowi Kozieleckiemu.

Nadaniem tego tytułu Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II pragnie wyrazić szacunek i uznanie dla działalności Profesora Józefa Kozieleckiego, który w naturalny sposób łączy aktywność naukową i dydaktyczną oraz wysokie wymagania zawodowe, stawiane zarówno sobie, jak i współpracownikom, z ogromnym szacunkiem dla każdego człowieka. Dorobek Pana Profesora z zakresu psychologii cechuje się różnorodnością formy z jednoczesnym perfekcjonizmem treści.

Laudacja

*na uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego Jana Pawła II Profesorowi Józefowi Kozieleckiemu*

Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II na wniosek Rady Wydziału Nauk Społecznych podjął 31 maja 2007 r. uchwałę o przyznaniu tytułu doktora honoris causa wybitnemu polskiemu psychologowi – Panu Profesorowi Józefowi Kozieleckiemu.

Jest to szczególna uroczystość dla całej społeczności naszego Uniwersytetu, a także dla środowiska polskich psychologów. Data przyznania tej godności zbiega się z 90. rocznicą założenia KUL, 50-leciem prowadzenia studiów psychologicznych w naszej Uczelni i jubileuszem 25-lecia istnienia Instytutu Psychologii. Ponadto Prof. Józef Kozielecki jest pierwszym polskim psychologiem, któremu przyznano tę najwyższą godność w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, chociaż świat psychologiczny reprezentował już twór-

ca logoterapii Viktor Frankl, wyróżniony w roku 1994.

Uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa profesorowi Józefowi Kozieleckiemu ma miejsce w szczególnych okolicznościach. Ze względu na stan zdrowia Pana Profesora wręczamy to wyróżnienie w ciszy Jego mieszkania. Ma to w jakimś sensie znaczenie symboliczne. Osoba Profesora Kozieleckiego jest przykładem skromności i dążenia do poznania prawdy o człowieku, bez poszukiwania rozgłosu i honorów. Nie jest w Jego stylu bycie pierwszym, najlepszym i najbardziej znanym ze wszystkich, chociaż trudno byłoby znaleźć w środowisku polskich psychologów kogoś, kto w równie jak On oryginalny i nowatorski sposób podejmowałby trudne i istotne aspekty życia psychicznego człowieka.

Profesor Józef Kozielecki jest niewątpliwie wybitną i wyjątkową postacią polskiej psychologii. Jego dorobek naukowy miał wpływ na kształtowanie się kierunków badań polskich psychologów. Jak mało kto rozstawił On polską psychologię na świecie. Imponujący jest zakres Jego zainteresowań, oryginalność ujęć i otwartość na ciągle pojawiające się nowe idee we współczesnej psychologii. Jest On członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk.

Profesor Józef Kozielecki urodził się 17 października 1936 roku w Wilnie. Studia psychologiczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. Od roku 1960 związany jest z tą Uczelnią poprzez działalność naukową i dydaktyczną. Doktoryzował się w roku 1964.

W roku 1969 uzyskał habilitację z psychologii ogólnej, otrzymał stano-



wisko docenta w Instytucie Psychologii UW. W roku 1977 uzyskał tytuł profesora zwyczajnego i objął stanowisko kierownika Zakładu Psychologii Procesów Poznawczych. W latach 1975-1978 pełnił funkcję wicedyrektora Instytutu Psychologii, zaś w latach 1978-1979 prodziekan Wydziału Psychologii i Pedagogiki.

Głównym przedmiotem Jego zainteresowań w okresie „doktorskim” była problematyka psychologii myślenia i podejmowania decyzji, metodologia badań naukowych (szczególnie w naukach społecznych) oraz naukoznawstwo. Prowadzone przez Niego badania pozwoliły m.in. na poznanie mechanizmu samopotwierdzania hipotez. W latach 60. ukazały się Jego pierwsze znaczące prace monograficzne: *Zagadnienia psychologii myślenia* (1966) oraz *Psychologia procesów przeddecyzyjnych* (1969). Stworzył On w tym okresie Zespół Badań nad Podejmowaniem Decyzji. Skupił wówczas wokół siebie grono młodych badaczy, którzy prowadzili, również w późniejszym okresie, istotne badania z zakresu psychologii myślenia oraz diagnozy psychologicznej.

Ważne i znaczące są badania prowadzone przez Prof. Józefa Kozieleckiego w latach 70. Związane są one również z licznymi odbytymi w tym okresie stażami naukowymi w liczących się ośrodkach naukowych w Europie i USA. Prowadził On wówczas wykłady m.in. w Stanfordzie (Kalifornia, USA),

Lejdzie (Holandia), w Umea (Szwecja), w Sapporo (Japonia) i Bloomington (Indiana, USA). Doświadczenia te stały się znaczące dla Jego dalszych badań naukowych, a także pozwoliły wybitnym psychologom europejskim i amerykańskim zapoznać się z Jego dorobkiem. W tym okresie, w roku 1977, została opublikowana praca monograficzna Kozeleckiego pt. *Psychologiczna teoria decyzji*. Szczególne miejsce w prowadzonych i zaprezentowanych w tej książce badaniach zajmuje problematyka podejmowania decyzji ryzykownych. Już w tej pozycji Autor, doceniając czysto techniczne sprawności, zwraca uwagę na znaczenie wyobraźni w procesie podejmowania decyzji. Było to spojrzenie nowatorskie jak na lata 70. XX wieku i panujące wówczas tendencje badawcze. Zainteresowanie wyobraźnią znalazło swoje jeszcze bardziej wyraźne odbicie w późniejszych pracach nawiązujących do problematyki twórczości i transgresji. Za monografię pt. *Psychologiczna teoria decyzji* Prof. J. Kozelecki otrzymał prestiżową nagrodę Polskiej Akademii Nauk. Jego twórczość naukowa przyczyniła się do rozkwitu badań nad tą problematyką w Polsce. Miały one charakter interdyscyplinarny. Współpracowali z nim między innymi w tym okresie uczeni z KUL – Zdzisław Chlewiński, Adam Biela i Czesław Walesa. Należy tu wspomnieć o Jego współpracy z prof. Szaniawskim w ramach seminarium z zakresu podejmowania decyzji

w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Badania Prof. Józefa Kozeleckiego dotyczące problematyki podejmowania decyzji były znane i wysoko cenione na świecie. Z Jego inicjatywy odbyła się w Warszawie VII International Conference on Subjective Probability, Utility and Decision Making. W konferencji tej uczestniczyli niemal wszyscy znaczący psychologowie zajmujący się problematyką podejmowania decyzji na świecie. Do wygłoszenia major paper zostali również zaproszeni wspomniani wyżej psychologowie z KUL.

Znaczącym osiągnięciem Prof. Kozeleckiego była książka pt. *Problemy psychologii matematycznej*, wydana pod jego redakcją (Warszawa 1971). Opracowanie to stało się niezwykle ważne dla rozwoju psychologii matematycznej w Polsce.

Istotne miejsce w twórczości Prof. J. Kozeleckiego zajmuje monografia pt. *Psychologiczna teoria samowiedzy*, która ukazała się w roku 1981. Ma ona oryginalny charakter. Docenienie znaczenia poznania siebie, wglądu i samoświadomości stało się jednym z głównych kierunków Jego zainteresowań. Jak zwykle, również w tym przypadku, swoimi dociekaniami wyprzedzał On istniejące nurty i tendencje badawcze, bowiem zainteresowanie tymi zagadnieniami pojawiło się w nasilonej formie nieco później i trwa nieustannie do dzisiaj. Autor podkreśla znaczenie samowiedzy. Warto zauważyć, że współczesne koncepcje



Prof. Józef Kozelecki (od lewej), Rektor KUL, Dziekan i Rada Wydziału Nauk Społecznych



psychologiczne, np. koncepcje mądrości, odnoszą się często do tego wymiaru psychologicznego, a przecież już 20 lat temu były przedmiotem pogłębionych zainteresowań badawczych Prof. J. Kozielskiego.

Szczególne znaczenie w twórczości Profesora zajmuje monografia zatytułowana *Koncepcja transgresyjna człowieka*. Można powiedzieć, że Autor inicjuje nowy kierunek badawczy. Poprzez swoje nowatorskie i oryginalne badania i koncepcje teoretyczne dał wiele impulsów do rozwoju psychologii twórczości. Autor podejmuje zagadnienie różnych, głównie motywacyjnych, warunkowań przekraczania swoich możliwości, motywacyjnych mechanizmów wykraczania poza dotychczasowe osiągnięcia. Dokonuje On między innymi klasyfikacji działań transgresyjnych wyróżniając działania ekspansywne oraz twórcze. Wyodrębnia dwa autonomiczne rodzaje motywacji: homeostatyczną i heterostatyczną. W obrębie motywacji heterostatycznej znajduje się motywacja specyficzna, uruchamiająca działania transgresyjne. Zwrócenie uwagi na aspekt motywacyjny w działalności twórczej i zachowaniach niekonwencjonalnych jest postulatem, który miał wówczas, gdy teoria ta powstawała, nowatorski i inspirujący charakter.

Rozwinięcie teorii transgresji znalazło swoje odbicie w opublikowanej dzieś lat później książce pt. *Transgresja i kultura*. Przedstawiona jest w niej ewolucja kulturowa odbywająca się na dwóch poziomach: przemian spon-tanicznych (żywiolowych, przypad-

kowych) oraz przemian transgresyjnych (projektowania kultury). W roku 2001 ukazała się książka Profesora pt. *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek w psychologii*. Przedstawiony jest w niej obok transgresyjnej koncepcji człowieka również nowy, jak pisze Autor, ogólny kierunek psychologii. W roku 2004 ukazuje się kolejna książka pt. *Spółczesność transgresyjna. Szansa i ryzyko*. Dokonano w niej próby przeniesienia transgresyjnej koncepcji człowieka, odnoszącej się do osoby, na obszar funkcjonowania społecznego. Transgresja dotyczy tu przekraczania granic przez zorganizowane grupy, takie jak: instytucje publiczne, ruchy społeczne, przedsiębiorstwa przemysłowe.

Dokonania prof. J. Kozielskiego w dziedzinie psychologii transgresji są niezwykle nowatorskim i pogłębionym spojrzeniem na człowieka, jego możliwości, które wykraczają poza regulację czynności. Pozwala ono dostrzec znaczenie siły ducha, twórczości i możliwości wznoszenia się ponad ograniczenia i różnorodność, wewnętrzne i zewnętrzne, uwarunkowania. Człowiek jest nie tylko istotą aktywnie kształtującą swoje życie psychiczne, ale także czyni to motywowany głęboko tkwiącą potrzebą samodoskonalenia i przekraczania granic swoich możliwości.

Omawiając dorobek naukowy Profesora Józefa Kozielskiego warto zwrócić uwagę na przedstawioną przez Niego na początku lat 90. koncepcję psychologii religii. Co prawda, problematyka ta nie leżała w centrum Jego zainteresowań, niemniej szacunek bu-

dzi fakt, że poświęcił jej również swoją uwagę i zaprezentował koncepcję oryginalną i inspirującą. Koncepcja ta nawiązuje do Jego transgresyjnej teorii człowieka. Stara się On znaleźć kompromis w sporze pomiędzy orientacją empiryczną i fenomenologiczną. Píše: „W rzeczywistości stanowiska te się uzupełniają. Metody fenomenologiczne służą do badania wewnętrznego, nieobserwowalnego doświadczenia, metody empiryczne zaś pozwalają poznać wpływ religii na działanie zewnętrzne...”, „Motywacja religijna ma charakter polimorficzny. Główną potrzebą uruchamiającą i podtrzymującą czynności transcendentne jest konieczność sensu życia”, „Potrzeba sensu życia należy do zbioru potrzeb heterostatycznych, potrzeb wzrostu, które nigdy nie zostaną w pełni zaspokojone”, „W przeciwieństwie do innych kierunków psychologii uczony o orientacji transgresyjnej określa znaczenie twórczych i innowacyjnych elementów doświadczenia religijnego”, „Ludzie nie tylko biernie asymilują treści religijne, ale je odpowiednio rekonstruują, wzbogacają lub zubażają; przystosowują je do swoich możliwości intelektualnych i swoich potrzeb duchowych. Doświadczenie religijne przypomina wewnętrzny dom człowieka, przez niego zaprojektowany i urządzony. Prawdy wiary są tworzywem pozwalającym go budować”. „Najtrudniejszą i najbardziej gorącą problematyką psychologii jest badanie roli religii w życiu człowieka. W tym zakresie przedstawiona koncepcja znajduje się dopiero w przedsionku naukowym. Pozwala ona jednak sformułować pewne interesujące hipotezy na temat religijności człowieka w kształtowaniu osobowości ochronnej (defensywnej) i transgresywnej”. „Religia to rodzaj duchowej transgresji. Ta interpretacja wydaje się zgodna z naturą człowieka jego kulturowym doświadczeniem” (*Z Bogiem albo bez Boga. Psychologia religii: nowe spojrzenie*, 1991, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN). Podejście do psychologii religii zaprezentowane przez Prof. J. Kozielskiego charakteryzuje się próbą sięgania do najgłębszych warstw ludzkiej natury. Ujawnia się ona w dążeniu człowieka do poszukiwania tego, co jest najistotniejsze. Dotyczy to również sfery wartości nadającej sens ludzkiemu życiu. Dociekania dotyczące transgresji mogą zbliżyć badaczy do poznania natury człowieka.

Twórczość naukowa Prof. J. Kozielskiego rozślawiła polską psychologię na arenie międzynarodowej. Niewątpliwie szczególnie znaczące miejsce zajmuje tu wydana w roku 1981



książka pt. *Psychological decision theory*, która spotkała się z wielkim zainteresowaniem i uznaniem środowisk akademickich na całym świecie. Podobnie jak w innych aspektach swojej twórczości naukowej, również i tu Autor zaprezentował nowatorskie, wykraczające poza standardowe oczekiwania rozwiązania teoretyczne, wyznaczające kolejne możliwości poszukiwań badawczych. Jego artykuły ukazujące się w renomowanych międzynarodowych czasopiśmie naukowych miały zawsze szczególną wartość i podejmowały istotne zagadnienia. Wspomnę tu jedynie o takich pracach jak: *A transgressive model of man* (New Ideas of Psychology, 1986, 4), *Toward a theory of transgressive decision making. Reaching toward beyond everyday life* (Acta Psychologica, 1989, 70), *The Polish economic reform: Transgressive decision making* (1995, 16). Międzynarodowe publikacje Prof. J. Kozieleckiego połączone z Jego aktywnością w organizacji międzynarodowych konferencji i tworzeniu środowisk naukowych pozwalają uznać go za osobę szczególnie zasłużoną w promocji polskiej psychologii w świecie.

Twórczość naukowa Prof. Józefa Kozieleckiego w ostatnich latach, mimo trudności związanych z Jego stanem zdrowia, jest niezwykle bogata. Autor w sposób budzący wielki szacunek pokazuje, jak proces transgresji można odnieść do siebie. Jest to karta Jego życia wymagająca głębokiej refleksji i skłaniająca do podziwu.

Prof. dr hab. J. Kozielecki ma niewątpliwie zasługi w dziedzinie popularyzowania wiedzy psychologicznej. Dzięki szczególnemu talentowi pisarskiemu, jaki posiada i niezwyklej erudycji potrafił w wielu napisanych przez siebie książkach nie tylko zgłębić podejmowane zagadnienia, ale także przybliżyć je czytelnikom poszukującym w wiedzy psychologicznej różnorodnych inspiracji. Jedną z wielokrotnie wznawianych książek Profesora jest pozycja pt. *Koncepcje psychologiczne człowieka*. Autor przedstawił w niej w sposób klarowny i interesujący wyjaśnienie ważnych aspektów funkcjonowania psychologicznego człowieka z perspektywy różnych koncepcji psychologicznych. Charakterystyczne jest, iż książka ta przez wiele lat ma ciągle liczne grono czytelników i nowe pokolenia psychologów sięgają po nią z zainteresowaniem. Dotyczy to również innych niezwykle wartościowych książek. Wymienię tu jedynie takie pozycje, jak: *Nauka i osobowość* (1979), *Człowiek wielowymiarowy* (1996), *Psychologia nadziei* (2006), *Psychotransgresjonizm* (2007).



Prof. J. Kozielecki posiadał niezwykle umiejętność pisaną naukowych książek w sposób przystępny, a jednocześnie pogłębiony.

Trudno nie wspomnieć o niezwykle interesującym rysie twórczości Profesora Józefa Kozieleckiego, jakim jest zajęcie się przez Niego literaturą piękną, eseistyką i publicystyką. Podejmuje On zawsze zagadnienia ważne społecznie i bliskie człowiekowi. Potrafi zarówno w treści, jak i formie wznieść się ponad hermetyczne zamknięcie w jednym środowisku twórczym. Wśród książek reprezentatywnych dla tej działalności wymienić można: *Szczęście po szwedzku* (1974), *Smutek spełnionych baśni* (1979), *Koniec wieku nieodpowiedzialności* (1995), *Stary wachman* (2002). Profesor J. Kozielecki jest niezwykle wnikliwy również jako felietonista publikujący m.in. w „Odrze”, i „Tygodniku Powszechnym”. Wymowa Jego twórczości literackiej jest niezwykle humanistyczna i optymistyczna zarazem. Szczególne miejsce w tej twórczości zajmuje zagadnienie niezłomności człowieka wobec rozmaitych opresji losu.

Prof. Józef Kozielecki jest ponadto niezwykle zasłużonym Nauczycielem, Wychowawcą i Opiekunem. Dużo wymagał od swoich uczniów, ale jak sami Oni piszą „nigdy nie wymagał więcej od innych niż od siebie samego”.

Nadanie tytułu doktora honoris causa przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II Profesorowi Józefowi Kozieleckiemu jest wyrazem wielkiego uznania całego polskiego środowiska naukowego, a szczególnie środowiska naszego Uniwersytetu dla Jego twórczości i wkładu w rozwój psychologii w Polsce i poza jej granicami.

Uroczystości związane z nadaniem tytułu doktora honoris causa Profesorowi

J. Kozieleckiemu, ze względu na zły stan Jego zdrowia, przebiegają w ciszy i mają miejsce w prywatnym mieszkaniu, chociaż wszyscy mieliśmy nadzieję, że będą miały charakter bardzo uroczysty i odbędą się w Auli KUL w obecności całego Senatu oraz setek studentów, a także licznej rzeszy zaproszonych na tę uroczystość psychologów z Polski i zagranicy. Te szczególne okoliczności można jednak przyjąć jako przesłanie twórczości Profesora, że pokonywanie własnych ograniczeń, przekraczanie barier, transgresja odbywają się w ciszy, związane są nierozłącznie z poczuciem osamotnienia, zmaganiem z sobą samym, ale i nadzieją mającą wielorakie źródła i sięgającą najgłębszych warstw ludzkiej egzystencji.

Powierzenie mi przez Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II obowiązków promotorskich w tym przewodzie doktorskim przyjąłem jako wielkie wyróżnienie. Uroczystość nadania doktoratu honoris causa należy do najbardziej doniosłych wydarzeń, jakie mają miejsce w życiu akademickim. Prof. dr hab. Józef Kozielecki jest człowiekiem wyjątkowej miary, uczonym o niekwestionowanym wybitnym dorobku, Człowiekiem dającym swoim życiem świadectwo głoszone przez siebie wartościom, prekursorem tego, co współcześnie określa się mianem otwarcia na kulturę europejską i światową. Z wielką radością przyjmuję fakt dołączenia Profesora Józefa Kozieleckiego do naszej wspólnoty akademickiej poprzez wpisanie go do grona wybitnych postaci XX wieku, które otrzymały tytuł doktora honoris causa KUL.

Prof. dr hab. Andrzej Sękowski

Rozwój klasy twórczej. Od Aleksandrii, przez Lwów, do San Francisco

Człowiek jest skazany na twórczość
Władysław Tatarkiewicz, 1968

Ten wykład na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jednej z najlepszych uczelni europejskich, chciałbym zacząć od wspomnień osobistych. Był mroźny listopad 1944 roku. Wówczas rodzina moja mieszkała w Wilnie. Pewnego dnia mój Ojciec, przed wojną policjant Policji Państwowej, zabrał mnie na Stare Miasto. Gdy przechodziliśmy koło gmachów Uniwersytetu Stefana Batorego, powiedział: „Tutaj humanistykę studiował Adam Mickiewicz, ty zaś zapiszesz się na nauki ścisłe”. Już jako dziecko wykazywałem uzdolnienia, szczególnie – matematyczne. Jednak nie spełniły się te marzenia. Wkrótce zostaliśmy wyproszeni z Wilna przez Sowietów i pojechaliśmy na Pomorze, gdzie zacząłem chodzić do szkoły średniej. Rozczytywałem się w pracach z dziedziny fizyki i chemii. Po skończeniu dziesiątej klasy, napisałem książkę popularną *O budowie atomu*. W tym czasie myślałem o fizyce.

I wtedy nastąpiło nieoczekiwane zdarzenie. W klasie dziesiątej zaczął nas uczyć polonista, który stał się wkrótce moim wzorcem osobowym i który zmie-

nił moją wizję świata. Wbijał nam do głowy, że są dwa najważniejsze osiągnięcia człowieka – kultura, która znajduje się na zewnątrz nas i osobowość, która jest wewnątrz jednostki. Wybrałem osobowość i zacząłem studiować psychologię. Z biegiem lat zainteresowałem się kulturą i stworzyłem system naukowy, zwany psychotransgresjonizmem, który integruje te dwa osiągnięcia ludzkości. Dlatego jestem na tym wspaniałym Uniwersytecie, który przypomina mi uczelnię wileńską. A teraz *ad rem*.

Grecki początek

Żyjemy w czasach zapominania nawet o doniosłych wydarzeniach w dziejach ludzkości. Jednym z takich wydarzeń, o których dowiedziałem się ostatnio, studiując fascynującą książkę L. Russo *Zapomniana rewolucja*, było utworzenie w starożytnej Aleksandrii – wówczas mieście półmilionowym – centralnego ośrodka życia umysłowego i kulturalnego. Główną rolę odegrało w nim Muzeum Aleksandryjskie, pierwsza publiczna instytucja badawcza, której okres

rozkwitu przypada na III i II wiek p.n.e. Znajdowały się w nim ogrody zoologiczne i botaniczne, przyrządy medyczne i astronomiczne, a również sala prowadzenia dysput i jadalnia. Szczególną rolę w tym kompleksie odegrała Biblioteka Aleksandryjska, w której zgromadzono piśmiennictwo z całego świata. Liczyła ona przeszło 500 tysięcy zwojów – książek, w różnych językach. Tłumaczono w niej liczne dzieła; do najważniejszych z nich należała Biblia, która ukazała się w języku greckim.

W regionie Aleksandrii, w którym dominowało Muzeum, działali twórcy, zajmujący się różnymi dziedzinami rzeczywistości, a więc uczeni, wynalazcy, technicy, konstruktorzy, medycy, muzycy czy bibliotekarze. Nazwiska najwybitniejszych z nich przeszły do podręczników historii. Euklides stworzył podstawy geometrii. Archimedes dokonał przełomowych odkryć w dziedzinie fizyki. Herofilos uznawany jest za prekursora medycyny naukowej. Do najbardziej oryginalnych konstruktorów przyrządów mechanicznych i hydraulicznych należał Ktesibios. Warto również przypomnieć nazwiska znakomitych bibliotekarzy, takich jak Kallimach.

Wbrew powszechnej opinii, starożytni Grecy nie ignorowali całkowicie techniki oraz jej praktycznych zastosowań. Tak więc Heron z Aleksandrii, który żył prawdopodobnie w I wieku naszej ery, wydał książki *Pneumatyka* i *O budowie automatów*, w których opisywał „cudowne maszyny”, takie jak automatyczny dystrybutor: po wrzuceniu do niego monety pięciodrachmowej wylewała się z maszyny określona ilość płynu, może lepszego niż coca-cola. Wynalazca ten wykorzystywał w swoich urządzeniach mechanizm



sprzężenia zwrotnego, który współcześni cybernetycy uznali za własne odkrycie. Może warto wspomnieć jeszcze o Ktesibiosie, konstruktorze pierwszego instrumentu klawiszowego – organów wodnych. Czasem, gdy myślę o gigantycznych osiągnięciach myśli greckiej w różnych dziedzinach, wydaje mi się, że nasi współcześni – pełni pychy – są tylko miernymi uczniami i epigonami starożytnych.

Ośrodek aleksandryjski, skupiający twórców i wynalazców z różnych dziedzin nauki oraz sztuki, wpłynął na rozwój cywilizacji zachodniej. Zapoczątkował on organizację wielodyscyplinarnych instytucji oraz kształtował politykę kulturalną ludzi władzy. Zasługuje na pamięć potomnych.

Zrodził także pytanie, na które do tychczas nikt nie znalazł zadowalającej odpowiedzi. Dlaczego – w czasach aleksandryjskich i współczesnych – grupy genialnych i utalentowanych uczonych, wynalazców, intelektualistów, pisarzy czy aktorów preferują życie w wybranym miejscu geograficznym, a nie rozpraszają się po całym kraju czy kontynencie? Dlaczego Euklides, Herofilos czy Ktesibios biesiadowali w sali jadalnej Muzeum, rozmawiając – przypuszczam – o doniosłych sprawach badawczych, a nie zamknęli się w swoich czterech ścianach? Dlaczego współcześni informatycy, zajmujący się high-tech poszukują pracy w instytucjach innowacyjnych Austin czy Seattle?

W wykładzie tym spróbuję częściowo odpowiedzieć na te pytania, wykorzystując badania poświęcone współczesnym regionom i centrom twórczym. Podjąłem się tego nader ryzykownego zadania pod wpływem interesującej książki R. Floridy *The rise of the creative class*, książki ważnej, chociaż kontrowersyjnej. Źródłem inspiracji były też studia poświęcone osiągnięciom intelektualnym Lwowa, którymi zająłem się pisząc książkę o S. Banachu i jego kolegach, pracujących w Kawiarni Szkockiej. Pewne znaczenie w rozwinięciu tego tematu miała moja praca naukowa w najlepszych uniwersytetach San Francisco Bay Area.

Regiony twórcze

W ciągu dwudziestu trzech wieków, jakie minęły od kresu rozkwitu Muzeum Aleksandryjskiego, ludzkość dokonała wielkiego skoku w dziedzinie twórczości, innowacji czy wytwarzania informacji; lepiej rozumie ona proces rozwiązywania problemów naukowych i rozwijania tematów artystycznych. W tym okresie powstał cały

łańcuch regionów twórczych. Tak więc dzięki sprzyjającym okolicznościom Florencja stała się centrum Renesansu w XV wieku. Później jej rolę przejęły takie regiony, jak Londyn, Greenwich Village, Paryż i – last not least – polski Lwów.

Jednak prawdziwy rozwój tych regionów nastąpił w dwudziestym wieku, szczególnie w jego drugiej połowie. Wówczas zwiększyła się liczba zawodów, w których działalność kreatywna, innowacyjna, projektancka, reformatorska, wynalazcza czy racjonalizatorska odgrywała zasadniczą rolę. Do zbioru tych profesji należą uczeni, technicy, informatycy, intelektualiści, pisarze, kompozytorzy, wielu pracowników mediów, filmowcy, artyści i aktorzy.

Według R. Floridy w najbardziej rozwiniętych krajach zaczyna rodzić się klasa twórcza, która zasadniczo różni się od usługowców, robotników i rolników. Zgodnie z realistycznymi obliczeniami do klasy tej należy w USA około 12% zatrudnionych. Podobny wskaźnik osiągają takie kraje, jak Szwecja, Finlandia, Dania czy Holandia. A Polska? Według szacunków socjologów w moim kraju, w zawodach wymagających twórczości, innowacyjności, przedsiębiorczości czy wynalazczości pracuje około 5% zatrudnionych. Warto dodać, że niektórzy badacze struktury społeczeństwa, tacy jak wspomniany już Florida, przyjmują zbyt łagodne kryteria oceny pracujących. Dzięki nim do klasy twórców zalicza się około 30% zatrudnionych w USA. Jednak ta ostatnio wymieniona liczba obejmuje wszystkich pracowników umysłowych.

Kluczowe znaczenie ma obserwacja, że przedstawiciele zawodów twórczych – podobnie jak to było w Aleksandrii – koncentrują się w wybranych regionach geograficznych. R. Florida wraz z innymi uczonymi próbował zbadać strukturę tych skupisk za pomocą twardych metod naukowych. Na wstępie skonstruował Indeks Kreatywności; obliczano go na podstawie trzech wskaźników T, a mianowicie: zaawansowanie technologii (innowacyjność, wynalazczość, ekspansja high-tech), talentu (kapitał umysłowy zatrudnionych, stopień ich wykształcenia, liczba pracowników, od których wymaga się myślenia produktywnego), tolerancji (otwartość pracowników na inne kultury, wyrozumiałość dla „zwarowanych” pomysłów, akceptacja dopuszczalnego ryzyka i błędów).

Dzięki temu ciągle niedoskonałemu Indeksowi Kreatywności można było stworzyć uporządkowaną listę regionów twórczych w USA. Regiony, któ-



re znalazły się na jej czele nazwano centrami. Niekwestionowanym liderem inkubacji nowych idei w Ameryce jest San Francisco – a mówiąc dokładniej – Region Zatoki San Francisco. Pełni on funkcję okrętu flagowego. Gdy po raz pierwszy zapoznałem się z tymi badaniami, ogarnęła mnie fala pozytywnych emocji, a przede wszystkim radość i dumna. To najpiękniejsze miasto amerykańskie odwiedzałem kilkakrotnie. W latach sześćdziesiątych pracowałem naukowo na Uniwersytecie Stanforda. Współpracowałem także z uczonymi uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, w którym odwiedziłem logika światowej sławy, A. Tarskiego i późniejszego laureata Nagrody Nobla, Cz. Miłosza. Te uniwersytety, które nazywa się „noblowskimi”, rodzą oryginalne idee z dziedziny humanistyki, medycyny, genetyki czy fizyki. W regionie tym znajduje się także słynna Dolina Krzemowa, w której rodzą się najwybitniejsze dzieła z zakresu technologii informatycznej. Ponadto San Francisco należy do centrów muzycznych, malarskich i architektonicznych. Jego wielokulturowość, której symbolem są miasteczka China Town i Japan Town, zwiększa tolerancję dla osiągnięć innych narodów, a jednocześnie pobudza motywację do rozwiązywania unikatowych problemów. Wielu uczonych, literatów czy artystów twierdzi, iż Region Zatoki San Francisco to „magiczne miejsce na Ziemi”.

Drugą pozycję w omawianym rankingu zajmuje – nieoczekiwanie – Austin, stolica Teksasu. Gdy mieszkam w USA słyszy nazwę tego miasta, najpierw nasuną się mu na myśl firmy Dell, Trilogy i inne kompanie high-tech. Ale rezydenci stolicy stanowiącej protestują przeciwko określeniu „high-tech city”; swoje miasto nazywają dumnie „creative place”, gdzie rozwija się nie tylko technologia, ale wszystkie dziedziny życia kulturalnego, sztuka i rozrywka. Wielki Uniwersytet Teksaski jest kuźnią ludzi wykształ-

conych, innowacyjnych i przedsiębiorczych. Ogromnie rozwinęło się życie muzyczne, szczególnie na Austin's Sixth Street, gdzie króluje alternatywny rock. Niezliczone kluby, puby, festiwale filmowe i teatralne tworzą niepowtarzalny klimat teksański.

Można by wydłużyć tę listę centrów – Seattle, Boston, Raleigh-Durham. Ale to wystarczy. Ważniejsze znaczenie ma informacja, że takie regiony twórcze istnieją również w innych częściach świata, często w miejscach geograficznych zupełnie nieoczekiwanych. Po drugiej stronie Atlantyku znajduje się region Dublina. W ciągu ostatnich dziesięcioleci Irlandia – „chory człowiek Europy”, jak Polska – stała się jednym z centrów kreatywności w dziedzinie technologii i w sferze kultury. Kompanie irlandzkie, takie jak Iona Technologies, konkurują z najlepszymi, co graniczy z cudem. Rozwija się innowacyjna architektura. Ambitny zespół rockowy U2 i wokalista Morrison odgrywają czołową rolę w muzyce i rozrywce.

Takie regiony z pewnością istnieją również w innych krajach, chociaż moja wiedza w tym zakresie jest niedostateczna. Mogłbym tylko wymienić region Nowosyberyjska czy region Tokio z miasteczkiem uczonych Tsukuba Science City. Nie można zapominać również o krajach skandynawskich i krajach Beneluxa. Niewykluczone, że w niedługim czasie dołączy do nich Lublin...

W tych regionach i centrach zapuszcza swoje korzenie klasa twórcza. Być może w przyszłości od niej zależeć będą reguły rządzące światem.

Magnetyzm miejsca geograficznego

Dlaczego ludzie twórczy i innowacyjni, o nieprzeciętnych zdolnościach generowania informacji, wybierają pewne regiony geograficzne, a pomijają inne? Dlaczego, w czasach wielkiej mobilności pracowników, preferują określone miejsca? Czy działa na nich społeczny magnes? Zanim sformułuję na nie bardziej szczegółowe odpowiedzi, opiszę na wstępie moje osobiste doświadczenia z kresowym Lwowem. Miasto to na przełomie XIX i XX wieku oraz w okresie międzywojennym należało bez wątpienia do rejonów twórczych Europy.

Powstała w nim słynna szkoła lwowsko-warszawska; osiągnięcia jej przedstawicieli, takich jak A. Tarski czy J. Łukasiewicz weszły na trwałe do logiki. We Lwowie pracował jeden z najwybitniejszych matematyków o uznaniu światowym, S. Banach, który wraz ze swo-

imi uczniami konstruował w Kawiarni Szkockiej oryginalne struktury matematyczne. W tym miejscu R. Weigl odkrył szczepionkę przeciw durowi plamistemu. Tutaj działali również wybitni humaniści, tacy jak L. Chwistek czy R. Ingarden. Ukształtowało się także literackie środowisko Młodej Polski. Życie operowe i muzyczne osiągnęło szczyty. Obraz Lwowa byłby niepełny, gdybym nie wspomniał o rozrywce i galicyjskim humorze. To tu zrodził się pomysł nagrania radiowej audycji „Wesoła lwowska fala”, audycji, której słuchały miliony Polaków. Znakomity pisarz, S. Lem, lwowianin, powiedział mi, że humorystyka i twórczość wyrastają z tego samego korzenia.

Gdy rozmawiałem z dawnymi mieszkańcami miasta S. Banacha, gdy zagłębiałem się w jego historię, stopniowo odkrywałem przyczyny, które czyniły ze Lwowa niekwestionowanego lidera miast polskich. W jego murach panowała twórcza atmosfera połączona z otwartością umysłu na nowe doświadczenia. Ukształtował się swobodny styl życia, w którym humor i satyra typu M. Hemara, odgrywały dużą rolę. Ważne znaczenie miała wielokulturowość: Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Austriacy wzajemnie wzbogacali swoje osiągnięcia, chociaż czasem stosunek do mniejszości żydowskiej był wrogi. Lwów miał przewagę nad starymi miastami polskimi, w których romantyczne tradycje, destruktywne archetypy czy przesady przeszkadzały w rozwoju swobodnej, tolerancyjnej i zdrowej atmosfery. Dlatego na polskich Kresach uwiły sobie gniazdo orły.

Na podstawie badań naukowych i osobistych doświadczeń mogę stwierdzić, że decyzje o wyborze regionu twórczego są wielowymiarowe i wieloskładnikowe. Wpływa na nie cały klaster czynników.

1 Doniosłe znaczenie mają miejsca geograficzne, w których twórczość, innowatyka czy przedsiębiorczość stały się samodzielną wartością i są traktowane jako osobisty oraz społeczny kapitał, równie ważny jak kapitał ekonomiczny. W takich miejscach lokalne społeczności, a więc robotnicy, usługowcy czy rolnicy cenią wytwory niepospolitych umysłów. Stwarzają im dogodne warunki zatrudnienia. Osiągnięcia naukowe, techniczne czy filmowe spotykają się z uznaniem. Towarzyszą im pozytywne emocje, takie jak zadowolenie, radość, duma, euforia. Takie przychylne reakcje otoczenia zwiększają poczucie własnej wartości twórców. W takich regionach toleruje się ryzyko i zagrożenia związane z nową ideą czy wynalaz-

kiem. Jednocześnie rzadkie są przejawy zazdrości, agresji, konflikty i wyrzucanie z pracy najzdolniejszych.

2 W naszych czasach szczególną rolę odgrywa styl życia, czasem jest on ważniejszy niż wynagrodzenie. Styl ten w dużej mierze zależy od różnorodności środowiska, od tego, czy rozwija się w nim kultura, sztuka, rozrywka, czy można uprawiać sport, korzystać z siłowni i innych form rekreacji. Uczni czy artyści często wybierają się na dłuższe wycieczki rowerowe z rodziną, aby doładować akumulatory, tak potrzebne w pracy. Ważne znaczenie mają również instytucje kulturalne, galerie, kina, teatry, kluby. Trzeba również wspomnieć o życiu nocnym, szczególnie cenionym przez młodych pracowników. Ten złożony styl życia jest pożyteczny tak długo, jak długo nie przeszkadza w wykonywaniu zadań instytucjonalnych just-in-time.

3 Ludzie twórczy często cenią autentyczne, żywe interakcje społeczne, które są tak rzadkie we współczesnych czasach. Człowiek żyje w trzech światach: w domu, w pracy i – ostatnio – w sieci wirtualnej. Często marzy o czwartym świecie, świecie, w którym zawiera znajomości i przyjaźnie z ludźmi, w którym można toczyć bezpośrednie – bez pomocy internetu – spory z kolegami, w którym rozwija się życie towarzyskie. O znaczeniu takiego ludzkiego świata pisał ostatnio A. Wajda. Bez możliwości podania ręki żywej osobie jednostka traci część człowieczeństwa.

4 Doniosłe znaczenie ma również różnorodność miejsca geograficznego. Można wyróżnić dwa jej rodzaje. O różnorodności poznawczej (intelektualnej) można mówić w środowisku, w którym istnieją odmienne nurty życia umysłowego, konkurencyjne idee oraz teorie, dotyczące świata fizycznego i duchowego, sprzeczne prognozy na temat przyszłości. To bogactwo myśli, jeśli jest tolerowane przez społeczność, może pełnić rolę wiatru w żagle, może dynamizować motywację i stymulować nowe pomysły.

Różnorodność ta dotyczy także spraw społecznych i kulturowych. Miejsce, w którym żyją grupy etniczne i rasowe, w którym istnieją odmienne wyznania i orientacje seksualne, mogą wpływać dodatkowo na efekty pracy klasy twórczej. W takich środowiskach potrzebna jest jednak tolerancja, szacunek dla odmienności i wola porozumienia się. Pewien intelektualista powiedział błyskotliwie: „trzeba nauczyć się tolerować innych, ale jednocześnie wykazywać brak tolerancji dla miernoty”.



5 Miejsce geograficzne jest atrakcyjne, gdy dominują w nim wartości autentyczne, niepowtarzalne, prawdziwe. Autentyzm wiąże się z wieloma aspektami środowiska, takimi jak niepowtarzalna przyroda, historyczna i nowoczesna architektura, unikatowe życie kulturalne oraz zwyczaje mieszkańców, a przede wszystkim – autentyczne idee naukowe, pomysły artystyczne czy gry sportowe. Pozwalają one kształtować tożsamość jednostki i wspólnoty.

Ogromne znaczenie ma autentyczność w sferze muzyki, czyli audiotżsamość. Trudno przecenić rolę, jaką odgrywa w Seattle grunge, czyli agresywna muzyka rockowa, czy – jak już wspomniałem – alternatywny rock w Austin. Panuje dość powszechne przekonanie, że ta oryginalna muzyka wpływa dodatkowo na samopoczucie pracowników instytucji.

Wymieniłem tylko kilka wymiarów, decydujących o jakości miejsca geograficznego, które jak magnes przyciągają przedstawicieli klasy twórczej do danego regionu. Jednak trzeba pamiętać, że istnieją powszechne różnice indywidualne między jednostkami, grupami, narodami. Pracownicy z krajów biednych, takich jak Polska, którzy nie mogą związać końca z końcem, wyjeżdżają do Dublina pracować w instytucji high-tech, aby przede wszystkim wychować dzieci, a styl życia czy autentyczność miejsca traktują jako sprawy drugorzędne.

Praca w instytucji: motywacja i warunki

Uczony, informatyk czy artysta najpierw wybierają region twórczy, a później poszukują w nim instytucji, która najlepiej zaspokaja ich potrzeby i aspiracje, która umożliwia wykorzystanie potencji umysłowych. Taką instytucją może być uniwersytet, placówka badawcza, przedsiębiorstwo usługowe, teatr czy zespół muzyczny. Musi ona zapewnić dobre warunki działania.

Jakie potrzeby i motywy odgrywają decydującą rolę w pracy twórczej i innowacyjnej? Zgodnie z obiegową opinią – szczególnie popularną w naszym kraju – człowiek wymyślający nowe koncepcje czy urządzenia kieruje się przede wszystkim motywacją kapitalistyczną, czyli wysokością zarobków. Przekonanie to jest w dużej mierze fałszywe. Znany autor, E. Reymond powiedział dobitnie, że „nie można motywować najlepszych ludzi za pomocą pieniędzy. Najlepsi ludzie w danej dziedzinie są motywowani przez pasję”. Czym jest pasja? Badania psychologiczne pozwa-



lają częściowo rozszyfrować to potoczne słowo. Zdaniem polskiej badaczki, A. Tokarz, w pracy twórczej i innowacyjnej podstawową rolę odgrywa motywacja wewnętrzna, a szczególnie dwa jej rodzaje. Pierwszym z nich jest motywacja poznawcza, a więc ciekawość dziecka, eksploracja, poszukiwanie nowych form czy odkrywanie tajemnic świata przyrody i świata społecznego. Równie doniosłe znaczenie ma motywacja hubrystyczna, czyli dążenie do potwierdzania i wzmacniania poczucia wartości własnej osoby, własnego ja. Ta ostatnia – bardziej egoistyczna – wywołuje dumę, związaną z odkryciem naukowym czy z reżyserią wybitnego filmu.

Jednak system motywacyjny bywa często bardziej skomplikowany. Badacze amerykańscy pytali około dwudziestu tysięcy pracowników, zajmujących się technologią informatyczną, jakie czynniki odgrywają rolę w ich pracy. Jedynie 38,5% badanych najważniejsze znaczenie przypisywało pieniądzu. Znalazły się one dopiero na czwartym miejscu listy, czyli poza podium.

W tych badaniach pierwszą pozycję okupuje wyzwanie (challenge), związane z zatrudnieniem. Pracownicy pragną rozwiązywać problemy oryginalne, którymi dotychczas nikt się nie zajmował. Pozwalają one na dokonywanie nowych wynalazków i odkryć; często wywołują dumę z przekraczania własnych ograniczeń. Czują się wówczas – mówiąc słowami jednego z innowatorów – jak oficer na pierwszej linii frontu. Drugie miejsce zajmuje elastyczność (flexibility) czasu pracy i zmienność otaczającego środowiska. Dzięki temu pracownik może przystosować je do swoich potrzeb i upodobań. Na kolejnych miejscach znajdują się takie czynniki, jak stabilność zatrud-

nienia, wynagrodzenie, o którym wspomniałem, możliwość rozwoju zawodowego, uznanie wyrażane przez kolegów, stymulacja rozwiązywanych zadań przez menedżerów czy praca nad ciekawymi projektami.

Jak wynika z tych badań, ludzie twórczy przede wszystkim kierują się motywacją wewnętrzną, związaną z ich osobowością, a nie motywacją zewnętrzną, generowaną przez środowisko. Do tej pierwszej należą przede wszystkim motyw poznawczy i motyw hubrystyczny, czyli potwierdzania własnej wartości jako osoby.

Aby ludzie twórczy mogli działać zgodnie z własną motywacją, aby byli zadowoleni z pracy, tak jak ich poprzednicy z Aleksandrii i Lwowa, instytucja naukowa czy artystyczna musi spełniać odpowiednie warunki, musi być właściwie zorganizowana i zarządzana. Jak przekonująco pisał E. Nęcka, dzięki racjonalnej instytucjonalizacji miejsca zatrudnienia, nawet ludzie przeciętni, niezbyt zdolni mogą wzbogacić wiedzę i dokonywać wynalazków. Ograniczyć się do wymienienia kilku wymogów, które przynoszą efekty.

Po pierwsze, istotne znaczenie ma urządzenie biura, studia, warsztatów twórczych czy laboratorium. Jak wynika z badań, pracownicy na ogół preferują otwarte, zmienne pomieszczenia biurowe, wysokie sufity, pośrednie oświetlenie, obecność wielu dzieł sztuki, kafeerie, sale sportowe, głównie siłownię. Lubią wysokiej próby wystrój wnętrz, znany z Doliny Krzemowej. Według optymistów w przestarzałych budynkach rodzą się stare i nowe idee, w gmachach nowoczesnych tylko nowe. Sam się o tym przekonałem, pracując w Kalifornii. Jednak spełnienie tych wy-

górowanych wymagań jest niemożliwe w ubogich krajach.

Po drugie, przed dokonaniem wyboru instytucji ludzie twórczy stawiają sobie pytanie: czym ona się zajmuje? Czy osiąga wysoki Indeks Kreatywności? Instytucje stają się atrakcyjne, gdy ich wytwory są oryginalne, prekursorskie, unikatowe, wartościowe i piękne, gdy służą kulturze. Osiągnięcie takich wysokich standardów jest możliwe, a w każdym razie prawdopodobne, gdy kadra kierownicza instytucji jest otwarta na przyszłość, gdy myśli perspektywnie. Ten trudny rodzaj myślenia pozwala wysuwać odległe cele, pozwala przewidywać trendy nauki, techniki i kultury, z którymi trzeba się liczyć w działalności oryginalnej.

Po trzecie, kluczowe znaczenie w instytucie czy w innowacyjnym przedsiębiorstwie ma ich organizacja i sposób zarządzania. Twórczość jest delikatną materią. Dlatego kierowanie nią musi być miękkie i dyskretne. Wszelkie próby zarządzania administracyjnego prowadzą do klęski. D. Thielen twierdzi, że w słynnej firmie Microsoft obowiązuje swego rodzaju dekalog prakseologiczny. Składa się on z kilkunastu zasad. Pracownicy firmy muszą się czuć w biurze jak u siebie w domu. Mają dużą swobodę w rozłożeniu czasu pracy. Menedżerowie bardzo ostrożnie wyciągają konsekwencje, gdy ich podwładny popełnia błędy; praca jego wymaga bowiem podejmowania ryzyka, które czasem prowadzi do strat, bez których nie ma sukcesów. Jednak zatrudnieni muszą być odpowiedzialni za koszty przedsięwzięcia. Jeśli dokończenie projektu wymaga czterech ludzi, to trzeba zatrudnić trzech. Należy kształtować świadomość pracowników: muszą oni zdawać sobie sprawę, iż należy rywalizować z innymi firmami, a nie z własnymi kolegami.

Dojrzewanie klasy twórczej. Osobowość otwarta

Klasy i elity społeczne – w tym również zbiorowość twórcza – rodzą się powoli, wolno rozwijają się i długo schodzą ze sceny. W czasach rozkwitu Muzeum Aleksandryjskiego czy w okresie fenomenu Florencji w XV wieku i rozwoju Lwowa na początku XX wieku nie można było mówić o klasie twórczej. Obecnie takie przekonanie jest chyba uzasadnione, szczególnie w zachodniej cywilizacji. Staje się ona powoli nieusuwalną częścią współczesnego społeczeństwa. Dojrzewa jej specyficzna osobowość, motywacja, tożsamość, etos zawodowy.

Fundamentalne znaczenie w rozwoju tej nowej klasy i jej osobowości odgrywają uniwersytety, chyba najdoskonalsza instytucja badawcza i edukacyjna, jaką stworzyła cywilizacja zachodnia. Uniwersytety te – takie jak KUL – pełnią dwie zasadnicze funkcje. Po pierwsze, kształcą studentów i doktorantów, wzbogacają ich wiedzę i umiejętności, rozwijają talenty. Absolwenci ci poszukiwani są przez ośrodki badawcze, firmy, kompanie czy instytucje artystyczne. Bez Uniwersytetu Stanforda nie byłoby fenomenu Doliny Krzemowej, bez Massachusetts Institute of Technology nie powstałoby centrum twórcze w regionie Bostonu, bez Uniwersytetu Tokijskiego miasteczko Tsukuba nie przekroczyłoby granicy projektu.

Po drugie, najlepsze uniwersytety światowe nie tylko kształcą umysły, ale również osobowość, tożsamość, zasady moralne, które są szczególnie istotne dla rodzącej się klasy. Wychowują one na ogół ludzi postępowych, otwartych na nowe doświadczenia, odpowiedzialnych, tolerancyjnych na inne kultury, czułych na nieszczęścia i nędzę jednostek. Dlatego wybitny fizyk L. Szilard mógł powiedzieć, że uczeni łatwiej znajdują wspólny język niż politycy... szczególnie polscy. Jednak to drugie zadanie – mówiąc patetycznie: kształcenie serca – jest dużo trudniejsze, bardziej niewymierne. Nieznane są metody pobudzania ludzkich sumień. Ale wielu pedagogów i polityków zdaje sobie sprawę, że ono decyduje o człowieczeństwie. Dlatego też na licznych uniwersytetach, w tym również polskich podejmuje się takie próby.

Poza uniwersytetami decydujące znaczenie w rzeźbieniu osobowości mają regiony twórcze i instytucje, w których ludzie są zatrudnieni. Ich działalność naukowa czy artystyczna rozwija struktury i składniki osobowości. Chciałbym wspomnieć jedynie o najważniejszych z nich.

1 Ludzie twórczy i innowacyjni, szczególnie ci, którzy są zaangażowani w przodujących centrach, akceptują świat, ludzi i siebie. Jak zwraca uwagę L. Kołakowski, ta afirmacja może być tylko w całości; jest rzeczą bowiem nieprawdopodobną, aby połowicznie przyjmować życie, a połowicznie je odrzucać. Ludzie ci wykazują pozytywny stosunek do własnego regionu i instytucji. Czasem stosunek ten jest nasycony dodatnimi emocjami, takimi jak satysfakcja i duma. Są optymistami. Mają nadzieję, że osiągną pożądaną cel, że rachunek prawdopodobieństwa jest po ich stronie.

2 Mają specyficzny, trwały system wartości. Szczególnie cenią indywidualizm, silnie związany z autonomią. Indywidualista tworzy własną wizję ludzi i świata, formułuje również koncepcję własnego ja. Ta wiedza pozwala mu wybrać oryginalną drogę życia. Jest nonkonformistą. Przeciwstawia się narzucaniu mu gorsetu człowieka organizacji, człowieka skrepowanego przez nakazy instytucji i surowe normy grupowe. Chociaż żyje wśród ludzi, stara się być sobą. Jednak nadmierny indywidualizm utrudnia tworzenie wspólnoty i przeszkadza w podejmowaniu kolektywnego działania.

U ludzi twórczych i innowacyjnych szczególną rolę odgrywa otwartość na świat, na nowe doświadczenia, na odmienne kultury. Bez tej wartości – może nadwartości – uczony, informatyk czy artysta są skazani na klęskę. Wreszcie zasadnicze znaczenie ma profesjonalizm. Profesjonaliści cenią dobrze uzasadnioną wiedzę i sprawdzone doświadczenie, cenią umiejętności poznawcze, społeczne i artystyczne. Właśnie te umiejętności pozwalają tworzyć wynalazki i wybitne dzieła sztuki. Jednocześnie walczą z amatorszczyzną, z iluzjami, stereotypami czy utopiami.

3 Jak już wspomniałem, członkowie tej klasy mają specyficzny system potrzeb i dążeń. Obserwujemy u nich przejście od motywacji kapitalistycznej do motywacji wewnętrznej. Szczególną rolę w ich czynach odgrywają motywacje poznawcze i motywacje hubrystyczne. Ale pewne znaczenie mają również takie pragnienia jak pasja, wyzwanie czy samoekspresja.

4 W ich osobowości znaczną rolę odgrywają także mechanizmy wewnętrznego sterowania. Chcą być kowalem własnego losu. Pragną kierować się własnym systemem wartości. Samodzielnie wybierają cele, konstruują metody ich realizacji i myślą o zastosowaniu swoich osiągnięć w praktyce. W związku z tym bronią własnego zdania, przeciwstawiając się presji grupy i naciskom władzy. Wewnętrzne sterowanie nie zawsze jest możliwe w systemie instytucjonalnym. W związku z tym pracownicy muszą iść na kompromis lub szukać zatrudnienia w innych regionach.

Osobowość, tożsamość i etos zawodowy klasy twórczej dopiero się rozwijają. Obecnie nie można z całą pewnością przewidzieć, w jakim kierunku ta klasa zmierza. Gdybym miał jednak odpowiedzieć na to trudne pytanie, to powiedziałbym, że mamy do czynienia ze stopniowym kształtowaniem się osobo-



wości otwartej. Osobowości, która asimiluje nowe informacje, która wzbogaca dotychczasową wiedzę i tworzy nowe wynalazki oraz formy, a dzięki temu rozwija swoją strukturę. Otwartość polega także na ciągłej wymianie wartości, norm moralnych czy stylów postępowania między osobowością, która jest w nas, a kulturą, która nas otacza.

Wpływ klasy twórczej na życie społeczne

Klasa ta i regiony, w których pracuje, już obecnie wpływa na życie społeczeństwa, począwszy od produkcji gadżetów telekomunikacyjnych a skończywszy na wzbogacaniu kultury masowej oraz elitarnej. Konsekwencje bliskie i odległe działań twórców oraz innowatorów trudne są do przewidzenia. Musimy zadowolić się więc sformułowaniem mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez.

1 Osiągnięcia klasy twórczej wpływają na wzrost ekonomiczny i zmieniają świadomość ludzi, dotyczącą spraw bytowych. Coraz więcej obywateli przekonuje się, że fundamentalnym źródłem bogactwa nie jest ziemia i grubość portfela, ale zasoby wiedzy, kapitał twórczy i informacje proceduralne, zakodowane w umyśle. Dzięki temu kapitałowi uczeni dokonują odkryć, technicy wymyślają wynalazki, a reżyserzy teatralni kreują Hamleta naszych czasów. Jeśli tak jest, to społeczeństwo musi inwestować w umysł i osobowość jednostek. Te inwestycje przypominają zachowanie się żółwia – nie procentują od razu, ale dopiero po pewnym czasie, i wtedy okazuje się, że są na ogół najbardziej opłacalne.

Rozmawiałem przed laty z H. A. Simonem, moim przyjacielem i laureatem Nagrody Nobla z dziedziny ekonomii. Jak prawdziwy Polak zacząłem od narzekania. Powiedziałem mu, że mimo ciężkiej pracy na uczelni, niczego się nie dorobiłem: nawet nie posiadam samochodu i porządnego mieszkania. Zaprotestował. Mylisz się, jak mylił się K. Marks. Spostrzegłem, że zgromadziłeś w swoim mózgu duże zasoby wiedzy i umiejętności, za których pomocą możesz dokonywać odkryć, możesz rozumieć i interpretować świat. Nie wiem, czy się mylił, wiem, że nauczył mnie nowego stylu myślenia.

2 Nie ulega wątpliwości, że rodząca się klasa twórcza wpływa na rozwój edukacji, zarówno tej podstawowej, jak i średniej oraz wyższej. Temat ten jest tak wielowymiarowy, że wymagałby całej rozprawy. Ograniczę się do jednego zagadnienia. Osiągnięcia tej klasy i wzrost regionów geograficznych karczą fał-

szywe przekonania i stereotypy o twórczości oraz innowacji. Jednocześnie rodzą powoli nową świadomość. Nie jest prawdą, że generowanie nowych idei jest możliwe tylko przez wybrańców bogów, przez ludzi o najwyższym ilorazie inteligencji oraz bardzo utalentowanych. Wprawdzie niewielu może osiągnąć poziom Arystotelesa, Newtona czy Dostojewskiego, ale wielu ma potencję twórczą, innowacyjną oraz reformatorską, które trzeba najpierw wykryć, a później systematycznie rozwijać. Wielokrotnie przekonałem się o tym, prowadząc zajęcia w szkole i na uczelni. Miałem słuchaczy, do których przyklepiono etykiety – ciemniak, tępak czy beztalencie. Będąc młodym i zaangażowanym pedagogiem, poszukiwałem ich silnych stron umysłu i osobowości. W wielu przypadkach odnosiłem sukcesy. Odkrywałem, że beztalencie w jakiejś dziedzinie, osiąga dobre, nawet innowacyjne wyniki w innej sferze działalności.

Ta zmiana poglądów edukacyjnych zmusza do poszukiwania coraz nowszych metod kształcenia. Nauczanie polegające na bezmyślnym wkuwaniu, musi być zastąpione przez procedury bardziej aktywne, pobudzające myślenie, takie jak rozwiązywanie innowacyjnych problemów, jak lekcje autorskie, jak rozwijanie tematów, jak strategiczne gry. Eliminują one ze szkoły i uczelni zjawisko NiL, czyli nudę i lęk. Wskrzeszają nadzieję.

3 Regiony twórcze i zachowanie się w nich przedstawicieli klasy twórczej wpływa na kształtowanie się nowego stylu życia. Coraz częściej głównej ro-

li nie odgrywa w nim motywacja ekonomiczna, ale korzystanie z osiągnięć kulturalnych: z alternatywnego rocka, z teatru, z warsztatów twórczych. Zmienia się także sposób spędzania wolnego czasu. Biorąc przykład z przedstawicieli nowej klasy, która wiele miejsca poświęca walce z otyłością, ludzie częściej korzystają na przykład z siłowni.

Wpływ klasy twórczej i innowacyjnej nie zawsze bywa korzystny. Czasem przedstawiciele jej wykazują nadmierny indywidualizm, czasem brak im realizmu i czasem – zarywając sen – ślęczą godzinami nad elektronicznymi gadżetami, co utrudnia budowanie wspólnoty i walkę o swoje prawa z tak potężną grupą, jaką są politycy. Zatem wszystko ma swoje słabe i silne strony, blaski i cienie.

Słowo końcowe

Wykład ten – trochę zbyt długi – chciałbym również skończyć akcentem osobistym. Pracowałem naukowo około pół wieku. Znajduję się u kresu zawodowej i życiowej podróży. Mój pociąg zbliża się do końcowej stacji. Wszystko poświęciłem poznawaniu kultury i osobowości. Nauka broniła mnie przed nudą, przed marksistowską utopią, przed obłędem. Dawała sens życia.

Po przejściu na emeryturę koledzy i studenci pytają: co będziesz dalej robił? Odpowiadam słowami Naszego Papieża: „Jak Bóg da, to samo co zawsze”.

Prof. dr hab. Józef Kozielecki

Wykład przygotowany na uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa.

Kościół i prawo rzymskie na przestrzeni wieków

Bogactwo i tętno życia, w tym szczególnie życia naukowego Uniwersytetu czy też konkretnego Wydziału, można oceniać i mierzyć na wiele sposobów. Można brać pod uwagę różnego rodzaju uroczystości, zwłaszcza o charakterze ogólnym i takie, w czasie których odznacza się zasłużonych profesorów. Można liczyć organizowane konferencje i sympozja naukowe i wygłoszone na nich referaty. Można przypatrywać się rodzajom i liczbie instytutów i katedr, liczbie profesorów czy w ogóle – kadrze nauczającej i jej awansom. Można wreszcie, co się stosuje często, brać pod uwagę liczbę studiującej młodzieży, ilość organizacji i kół studenckich oraz różnorodną aktywność tych organizacji. Miernikiem życia naukowego może być wreszcie liczba i jakość tzw. dorobku naukowego, czyli przygotowanych i obronionych rozpraw habilitacyjnych i doktorskich, napisanych prac magisterskich i licencjackich, a także wydanych książek, artykułów, recenzji i haseł encyklopedycznych.

Dorobek naukowy wymieniał na końcu, gdyż w jego kontekście pragnę przyjrzeć się nieco dokładniej jednej z takich prac. Myślę tu o wydanej ostatnio książce ks. Antoniego Dębińskiego. Książka nosi tytuł *Kościół i prawo rzymskie* (Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, ss. 239, ISBN 978-83-7363-608-8). Jest poświęcona łącznie Kościołowi i prawu rzymskiemu, albo mówiąc inaczej, prawu rzymskiemu w kontekście Kościoła katolickiego. Głównym jej wątkiem są wzajemne relacje oraz oddziaływanie na siebie Kościoła i państwa, czyli dwu instytucji, których losy często się spletały na przestrzeni wieków, a zwłaszcza w cesarstwie rzymskim i w średniowieczu. Jako taka stanowi cenne studium z pogranicza kilku dyscyplin wiedzy, mianowicie: patrologii, historii Kościoła oraz prawa. Prawa rzymskiego, które powstający Kościół zastał i prawa kanonicznego, jakie sam w dużym stopniu wytworzył na gruncie tego pierwszego. Analizę poszczególnych wydarzeń i trendów ważnych dla kształtowania się wzajemnego stosunku systemów prawnych, powstawania i rozwoju nauki prawa kanonicznego oraz towarzyszących im pojęć i koncepcji prawnych, autor podporządkowuje zawsze schematowi czasu. Ramy czasowe są określane w dwojaki sposób: albo bardzo szeroko poprzez pojęcie epok, albo, gdy zachodziła taka potrzeba, bardzo precyzyjnie z dokładnością do daty dziennej. Przez to rozważania i wywody są przejrzyste, a praca pozbawiona powtórzeń, co jest bardzo ważne przy tak dużej rozpiętości chronologicznej: od czasów starożytnych do chwili obecnej. Oczywiście, wszystkie wywody są zawsze udokumentowane, niekiedy, można powiedzieć, nawet nadmiernie. Odnosnie do wykorzystanej literatury na podkreślenie zasługuje fakt, iż autor nie ogranicza się do pierwszych wydań poszczególnych opracowań, ale tam gdzie istnia-



Antoni Dębiński

KOŚCIÓŁ I PRAWO RZYMSKIE

WYDAWNICTWO KUL

ła taka możliwość sięgał do kolejnych, nowszych edycji, które bardzo często są znacznie poszerzone, a jeśli nie poszerzone, to z reguły poprawione i uzupełnione. Wzbogacony w ten sposób aparat naukowy pracy podnosi także jej wartość i to nie tylko od strony formalnej, lecz także merytorycznej, co w pracach naukowych jest szczególnie ważne.

We wstępie autor dokonuje licznych wyjaśnień oraz przybliża i naświetla krótko genezę kontaktów *ius canonicum* z rozwiniętym, jak je określa, *ius Romanum*. Podkreśla doniosłą rolę edyktu mediolańskiego z roku 313 w przeobrażeniu wzajemnych relacji pomiędzy Kościołem i państwem.

W rozdziale pierwszym (*Obszary wzajemnego przenikania*, s. 17-62) przybliżony został proces wzajemnego przenikania obu porządków prawnych na różnych etapach. Zaprezentowane są także wszystkie okoliczności, jakie towarzyszyły temu procesowi. Przebieg i złożone koleje tego procesu oddają tytuły czterech paragrafów, na jakie podzielono całość rozdziału: 1. *dualizm prawa*, 2. *ustawodawstwo cesarskie w służbie*





Kościół, 3. kościelne kanony i cesarskie leges i 4. Ecclesia vivit lege Romana?

Przedmiotem rozdziału drugiego (*Pod urokiem prawa rzymskiego*, s. 65-110) jest rozwój nauki prawa w średniowieczu. Autor zauważa, że okres ten nie był jednorodny jeśli chodzi o nauczanie i studiowanie prawa. Wyróżnić w nim można kilka podokresów, w czasie których dokonano się wiele doniosłych przeobrażeń i zmian w tym zakresie. Najpierw był etap, w którym oba systemy prawne istniały obok siebie równoległe, a raczej kiedy prawo kanoniczne pozostawało „pod urokiem prawa rzymskiego”. Następnie przyszedł wiek XII zwany „stuleciem prawa”, kiedy to przepisy prawa kanonicznego zostały scalone i uporządkowane, w rezultacie czego prawo kanoniczne stało się samodzielną nauką i otrzymało autonomię w stosunku do teologii. I wreszcie dwa szczytowe stulecia średniowiecza, tzn. wiek XII-XIII, w czasie których wprowadzono zakaz studium prawa rzymskiego. Wymownym przykładem tego jest bulla *Super specula* z 1219 r., mocą której papież Honoriusz III zabronił nauczania prawa rzymskiego na uniwersytecie w Paryżu. Wszystkie te przeobrażenia miały swoje przyczyny i następstwa, one też są przedmiotem szczegółowej analizy w omawianym rozdziale.

Rozdział trzeci (*Dystans pełen respektu*, s. 113-155) jest poświęcony dalszym fazom rozwojowym prawa kanonicznego. W praktyce sprowadza się to do szukania śladów, jak to określa autor, obecności prawa rzymskiego w kodyfikacjach prawa kościelnego. Chodzi tu o dwie nowożytne kodyfikacje prawa Kościoła łacińskiego, pierwszą z roku 1917, której twórcami byli papież: Pius X i Benedykt XV i drugą z 1983 roku autorstwa papieża Jana Pawła II. Jak pisze ks. Dębiński, kodyfikacje te zawierają wiele komponentów wywodzących się z tradycji prawa rzymskiego. Widoczne jest to szczególnie wyraźnie w przypadku kodyfikacji pio-benedyktyńskiej. Należy zauważyć równocześnie i to, że prawo kanoniczne zebrane w obu kodyfikacjach nie traktuje prawa rzymskiego na zasadzie źródła pomocniczego. Ważne jest wreszcie końcowe stwierdzenie autora, że problem nie został jeszcze całkowicie wyczerpany i naświetlony. Pozostaje on nadal otwarty i domaga się kontynuacji badań nad nim w przyszłości.

Niezbyt obszerne zakończenie (s. 157-160) stanowi rodzaj rekapitulacji przeprowadzonych rozważań i próbę wyciągnięcia ostatecznych wniosków o charakterze bardziej ogólnym.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na trzy aneksy źródłowe określone po łacinie *appendices*. Nie są to zwy-

kłe załączniki, jakie często zamieszcza się na końcu prac jako rodzaj ilustracji czy też dekoracji. Obejmują one ważne teksty prawnicze, które wywarły istotny wpływ na rozwój prawa kanonicznego: dwa fragmenty reguł (*regulae iuris*) jeden zamieszczony w *Liber Sextus* Bonifacego VIII, drugi w *Dekretalach* Grzegorza IX oraz indeks zestawiający tytuły *Dekretalów* Grzegorza IX z odpowiednimi tytułami *Corpus Iuris Civilis*. Źródła te spełniają wyjątkową rolę. Po pierwsze, swoją treścią uzupełniają pracę i tworzą z nią organiczną całość. Po wtóre, co chcę szczególnie mocno podkreślić, są przetłumaczone na język polski. Przy tym godny zauważenia jest też sposób ich zamieszczenia. Polega on na zestawieniu obok siebie tekstu łacińskiego i polskiego, co daje możliwość ich porównania. Ważne jest także poprzedzenie ich stosowną bibliografią.

Bardzo dobre i pożyteczne dopełnienie pracy stanowią także indeksy, a zwłaszcza indeks rzeczowy. Zawiera on bowiem wiele informacji związanych z tematyką pracy oraz wyjaśnia różne terminy, co jest ważne przy określeniach i pojęciach wyrażonych po łacinie.

Wszystkie wymienione wyżej elementy podnoszą wartość pracy. Łącznie z jej bogatą treścią oraz przejrzystą konstrukcją wewnętrzną i bogatym aparatem naukowym czynią z niej dzieło klasyczne. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że wypełnia ono dotychczasową wyraźną lukę w romanistyce polskiej. Pomimo bowiem pojawiania się coraz częściej na gruncie współczesnej romanistyki polskiej cennych i wartościowych publikacji, takich jak chociażby prace wyrosłe w środowisku prawniczym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, brak było dotychczas tego rodzaju całościowej monografii poświęconej tej ważnej problematyce. Jedyną pozycją bibliograficzną, jaką można tutaj przywołać, pozostawał opublikowany w 1939 r. artykuł Henryka Insadowskiego, profesora prawa rzymskiego i kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod tytułem *Prawo rzymskie jako źródło prawa kanonicznego*. Po tej dacie zagadnienie związków pomiędzy prawem rzymskim i kanonicznym pojawiało się w polskiej literaturze historycznoprawnej co najwyżej w formie lakonicznych wzmianek w podręcznikach i w postaci sformułowań hasłowych zamieszczanych w encyklopediach. Tak więc studium ks. A. Dębińskiego czyni, można powiedzieć, zadość postulatom współczesnej romanistyki polskiej. Trzeba przyznać, iż długo musiała ona czekać na realizację tego postulatu. Jestem przekonany, że będzie ono stanowić cenny wzorzec i przewodnik dla wielu romanistów, zwłaszcza młodego pokolenia, którzy będą chcieli poszerzać swoje zainteresowania i pogłębiać swoją wiedzę o Kościele katolickim i prawie rzymskim i ich różnorodnych relacjach. Dodajmy, problemie stale żywym, o którym nie wiadomo czy kiedykolwiek zostanie wyczerpany do końca.

Do wszystkich walorów merytorycznych pracy należy jeszcze dodać jej piękną szatę graficzną zaprojektowaną przez Agnieszkę Gawryszuk z Wydawnictwa KUL. Książka ma twardą oprawę i zaopatrzona jest w piękne ilustracje w postaci miniatur pochodzących z rękopisu *Concordia discordantium Canonum* z Dekretu Gracjana (Biblioteka Uniwersytecka KUL, ms. 1).

Jerzy Flaga

STRACIŁEM PRZYJACIELA

Wspomnienie o SP Prof. Eugeniuszu Wiśniowskim 24 XII 1929 – 6 IV 2008

Wydaje się, że tak wiele nas różniło.

On, w chwili gdy przekraczał próg śmierci miał lat prawie osiemdziesiąt – ja mam nieco ponad trzydzieści.

Miał za sobą przeżycia wojny, ciężar życia w znievolonym państwie – ja o tym wszystkim tylko słyszałem.

Był doświadczonym i wypróbowanym ojcem – ja dopiero tworzyłem swoją rodzinę.

Był wreszcie znawcą przeszłości, badaczem o ustalonej renomie – ja wciąż szukałem tematów badań.

A mimo to ośmielę się nazwać Go swoim Przyjacielem.

Z dumą, ale i z obawą.

Czy nie nadużywam tego słowa? Czy mam prawo o Nim tak mówić?

Jednak tylko to słowo w pełni oddaje to, co łączyło mnie z Profesorem.

Co napisać po Jego odejściu? Jak zamknąć w słowach to wszystko, co zostało we mnie po ostatnim spotkaniu z Przyjacielem? Jak zamienić ulotne myśli w zwarty tekst?

Przecież sam nas tego uczył!

Kiedy jako studenci z kilkusemestralnym doświadczeniem, pewni swej wiedzy i z poczuciem wyższości, odurzeni romantyzmem średniowiecza, przeświadczeni o odkrywaniu tajemnic przeszłości z rozmachem kreśliśmy w naszych pracach barokowe „kulfony”,

kiedy z kolegami zastanawialiśmy się jak rozpocząć pisanie pracy semestralnej, czy lepiej najpierw mętnie snuć się po bagnach przesłanek, by potem znenacka uderzyć błyskawicą śmiałej tezy

albo, czy raczej najpierw ogłuszyć czytelnika błędnymi wnioskami, a potem powoli wyprowadzać go na światło faktów,

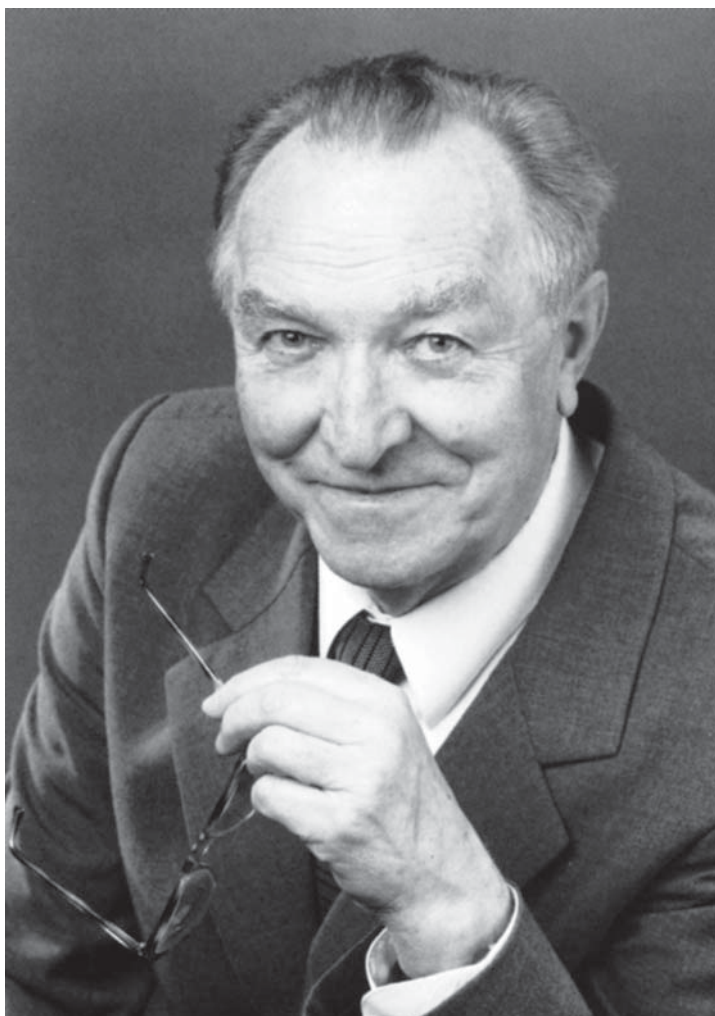
Profesor wtedy mówił: Jeśli nie wie Pan jak zacząć, to po prostu proszę napisać już w pierwszym zdaniu to, co chce Pan powiedzieć...

A wówczas wydawało się to nam tak mało romantyczne!

Ale dobrze, przynajmniej dziś posłucham tej rady!

Chcę powiedzieć o trzech rzeczach. O tym, że pamiętam i że jestem wdzięczny. I o tym, że mi Go brak.

Pamiętam, jak Pan Profesor przyniósł mi po sprawie mój pierwszy tekst, napisany na Jego proseminarium, a który osobiście, z „żabiej” perspektywy drugorocznika uważałem za świetny. Teraz roił się od czerwonych poprawek! Kiedy zdruzgotany odbiera-



łem pracę wręcz spływającą czerwonym tuszem, spojrział mi głęboko w oczy, uśmiechnął się i powiedział: „To jest bardzo dobra praca!” Nie wiem jak opisać, co wówczas czułem: zdziwienie, wdzięczność, skrucę, radość, to wszystko na raz.

Pamiętam szare, zimowe poranki, gdy chwilę po ósmej wchodziłem do Katedry Historii Średniowiecznej, by pracować nad doktoratem. O tej porze Pan Profesor już zwykle zmierzał do końca swej porannej porcji pracy w Katedrze. Nic dziwnego, bo zaczynał pracę o piątej! Był „żelaznym” badaczem. Ogrom pracy, jaki wykonał poznają tylko ci, którzy odważą się pójść po Jego śladach.

Pamiętam, jak uczestniczyłem w egzaminach, które Pan Profesor prowadził. Każdego egzaminowanego słuchał bardzo uważnie, bez śladu znużenia czy zniecierpliwienia. Najwspanialsze było jednak to, że można było w Jego oczach odczytać szczerzy podziw za każdym razem, gdy usłyszał dobrą odpowiedź. Po pro-





stu, mimo upływu lat pamiętał, że wiedza często przychodzi z trudem, że efekty przynosi tylko wytrwała i uczciwa praca. Umiał ją uszanować.

Pamiętam świetnie także chwile, gdy przygotowywał się do wykładu, który przecież prowadził od co najmniej dwudziestu już lat. A mimo to zawsze był stremowany i spięty, zupełnie jakby to miał być pierwszy wykład w Jego życiu. Jakże byłem Mu wdzięczny za tę tremę i nerwy! Za ten brak złudnej rutyny i pewności siebie! Nie byłem więc sam w walce z własnymi emocjami, kipiącymi na myśl o, na przykład, niechętnych spojrzeniach studentów...

Ale pamiętam też sporo rzeczy, które Pan Profesor opowiadał. Dziś wydaje mi się, że to wszystko widziałem na własne oczy. Pamiętam więc „stypendium węglowe” na powojennym KUL-u, pamiętam nocowanie w Zakładzie Historii, pamiętam doktorat na Uniwersytecie Warszawskim, pamiętam jak to było, gdy Karol Wojtyła został papieżem, pamiętam smak prawdziwej herbaty w warszawskiej herbaciarni czterdzięci lat temu, pamiętam wykłady Ludwika Piotrowicza, Kazimierza Tymienieckiego, Aleksandra Gieysztorą i wielu innych.

To wszystko stawalo się częścią także i moich wspomnień, w końcu stało się moim bogactwem i doświadczeniem.

Dziękuję za to wszystko. Jak najbardziej szczerze i najpokorniej, jak tylko potrafię.

A przecież obok wdzięczności „wrywa się” do głosu tęsknota.

Za tym, co odeszło, a było tak bardzo moje.

Boleśnie więc odczuwam:

Brak natarczywego pytania: Kiedy dostanę Pański tekst...?

Brak przygważdzających dyskusji na temat aktualnej sytuacji Kościoła w Polsce

Brak szelestu fiszek przy sąsiednim biurku

Brak szeptanych ukradkiem modlitw

Brak wyrozumiałego spojrzenia, które dodawało wiary we własne możliwości

Brak granych na skrzypcach pieśni, zarówno kościelnych, jak i patriotycznych

Brak okularów zsuniętych na czubek nosa

Brak czarnego beretu i płaszcza na tle zaszypanego śniegiem dziedzińca KUL-u

Brak uwag do sprawdzanego tekstu, zapisywanych stenograficznym szyfrem

Brak szarego ołówka wyciąganego z wewnętrznej kieszeni marynarki

Brak skrzypienia starego czytnika mikrofilmów i stukotu jeszcze starszej maszyny do pisania (chyba firmy Mercedes)

i wielu, wielu innych rzeczy, sytuacji, miejsc i spotkań.

Oto tylko początek mojej listy rzeczy bezpowrotnie zaginionych.

Oto pierwsze zbiory z mojego zielnika, które teraz odnalazłem

i które jeszcze nie raz będę znajdował, gdy, zasuszone, zniemacka wysypią się

spomiędzy kart tych ksiąg, które Pan Profesor nauczył mnie czytać.

Tak wiele odeszło wraz z Jego śmiercią.

Tak duża część mnie samego stała się już przeszłością.

Teraz rozumiem, że tak bolesną stratę mogła wywołać tylko śmierć Przyjaciela

Takiego jak On.

Piotr Plisiecki

Katedra Historii Średniowiecznej KUL

Informacje z AZS

IV Akademickie Mistrzostwa Europy w Tenisie Ziemnym

W dniach 3-9 grudnia 2007 roku drużyna męska KU AZS KUL uczestniczyła w Akademickich Mistrzostwach Europy w Rosji (Moskwa) w tenisie ziemnym. Na 19 zespołów z 13 krajów europejskich nasza drużyna zajęła 4 miejsce, przegrywając walkę o brązowy medal z drużyną London Metropolitany University I (Mistrzami Europy roku ubiegłego). W zawodach uczestniczyło 3 zawodników: Marek Oratowski (III rok ekonomii), Wojciech Gawlak (II rok IWKR) i Radosław Siczek (II rok IWKR). Drużynę tenisistów KUL podczas turnieju prowadził trener sekcji Jarosław Dobosz. Trzeba zaznaczyć, że jest to najlepszy występ polskiej drużyny tenisowej mężczyzn w dotychczasowej historii Akademickich Mistrzostw Europy.

Przypomnę, że przed rokiem w holenderskim Eindhoven KUL zajął siódma pozycję, ocenianą pozytywnie przez fachowców. Za rok V mistrzostwa szkół wyższych, tym razem w Dublinie, do których przygotowania w sferze logistyki... już się rozpaczęły.



Biegi przełajowe

W dniach 11-12 kwietnia 2008 roku w Chorzowie odbyły się XXV Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Biegach Przełajowych Kobiet i Mężczyzn. Reprezentacja KUL wystąpiła w następującym składzie:

Kobiety

1. Agnieszka Tymoszek - V rok filozofii teoretycznej
2. Anna Antończyk - III rok administracji
3. Ewa Skrudlik - III rok psychologii
4. Urszula Grela - I rok zarządzania
5. Małgorzata Lewczuk - I rok pedagogiki
6. Agnieszka Kowalczyk - I rok psychologii
7. Marta Miller - I rok pedagogiki

Mężczyźni

1. Michał Winiarski - IV rok administracji
2. Kamil Surdacki - II rok socjologii
3. Tomasz Brodacki - II rok historii
4. Wojciech Adamczyk - I rok socjologii WZNoS w Stalowej Woli
5. Krzysztof Brągiel - II rok socjologii
6. Kamil Kowalski - I rok pedagogiki
7. Adrian Domiński - I rok pedagogiki

W kategorii kobiet na dystansie 2,5 km startowało 276 studentek z całego kraju. Najlepiej z naszej ekipy wypadła Agnieszka Tymoszek zajmując

37 miejsce, Anna Antończyk była 44 i Ewa Skrudlik – 47. Nasza studentka Małgorzata Lewczuk podczas występu doznała kontuzji nogi i nie ukończyła biegu.

W zawodach startowało 48 uczelni z całego kraju. Studentki KUL drużynowo zajęły 12 miejsce. Natomiast na 13 startujących Uniwersytetów nasze studentki zajęły 8 miejsce.

Mężczyźni startowali na dystansie 5 km. W zawodach wzięło udział 345 studentów, z naszej uczelni najlepsze wyniki osiągnęli: Adrian Domiński – 65 miejsce i Kamil Kowalski – miejsce 72.

Pośród 54 startujących uczelni studentki KUL drużynowo zajęły 20 miejsce, a wśród 12 drużyn uniwersyteckich zajęły wysokie 6 miejsce.

Obie drużyny do startu przygotował kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Stanisław Lis i trener Agnieszka Koprowska-Wojciechowska.

Taekwondo Olimpijskie

Agata Gołębiowska – studentka I roku filozofii przyrody ożywionej zajęła III miejsce i zdobyła brązowy medal w Mistrzostwach Polski Seniorów w Taekwondo Olimpijskim, które odbyły się w Piszach w dniach 18-20 kwietnia. Nasza studentka startowała w kategorii do 59 kg. Do mistrzostw przygotował ją mgr Wojciech Kowalski.

Opracował: Stanisław Lis



Kalendarium

1 marca

odbyła się VII Ogólnopolska Konferencja Nauczycieli i Wychowawców pt. „O młodość z charakterem” zorganizowana przez Fundację Servire Veritati Instytutu Edukacji Narodowej.

3-7 marca

Stowarzyszenie „Frassatianum” i Akademicki Punkt Wolontariatu działające w ramach Duszpasterstwa Akademickiego KUL zorganizowały Tydzień Promocji Wolontariatu.

4 marca

odbyła się konferencja „Kuznia kompetencji”, której celem było przedstawienie możliwości skutecznego pozyskiwania funduszy zewnętrznych, a także prezentacja fundraisingu jako planowego, etycznego i skutecznego sposobu zdobywania funduszy na cele społeczne. Organizatorzy: Samorząd Studentów Wydziału Nauk Społecznych, Samorząd Studentów Instytutu Psychologii KUL i Polskie Stowarzyszenie Fundraisingu.



Chór KUL i Katedra Dydaktyki Muzycznej Instytutu Muzykologii KUL zorganizowały koncert Chóru VARIATIONS z Pellissippi State College, Knoxville, Tennessee, USA. Dyrygent: Bill Brewer. W programie muzyka chóralna kompozytorów amerykańskich.



kolejne spotkanie z cyklu „Duchowość Kobiety i Mężczyzny”, tym razem pt.: „SEX razem czy we dwoje” poprowadził dr Gustaw Kozak, psychiatra.

5 marca

odbyło się spotkanie nt. „Trzy Porażki Jezusa z Nazaretu? Braki i błędy socjologicznej rekonstrukcji początków chrześcijaństwa G. Theissen i T. Węclawskiego”, zorganizowane przez Koło Naukowe Teologów KUL. Wprowadzeniem do dyskusji był wykład ks. prof. Henryka Witczyka.

5-6 marca

odbyła się konferencja seminaryjna podsumowująca działania i rezultaty projektu „Per linguas mundi ad laborem (Przez języki świata do pracy)” realizowanego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Celem konferencji było zaprezentowanie produktów wytworzonych w ramach projektu, a służących rozwiązywaniu problemów związanych z utrudnionym dostępem do informacji, edukacji i pracy dla osób z dysfunkcją wzroku.



6 marca

ks. Wincenty Granat został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za obronę represjonowanych studentów, uczestników protestów w marcu 1968 r. Odznaczenie z rąk Prezydenta RP odebrała siostrzenica śp. księdza Granata, w uroczystości uczestniczył Rektor KUL ks. Stanisław Wilk.

7 i 10 marca

z okazji Dnia Kobiet Agencja Fotograficzna TERRA zorganizowała otwartą sesję fotograficzną dla studentek KUL i UMCS pod hasłem „Cenię w sobie...”. Część prac była prezentowana na wystawie, która odbyła się w kwietniu w holu gmachu głównego KUL.

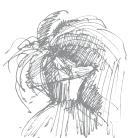
10 marca

odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu prof. Antoniego B. Stępnia w związku z promocją doktorską dokonaną w 1956 r. na Wydziale Filozofii. Laudację wygłosił prof. Stanisław Judycki.



10-11 marca

gościnne wykłady w Instytucie Historii KUL („Księgi bractw w średniowiecznych Czechach” i „Pismo w klasztorach czeskich w późnym średniowieczu”) wygłosiła doc. dr Hana Pátková (Uniwersytet Karola w Pradze) specjalizująca się w dziejach późnego średniowiecza, szczególnie dyplomatyce i paleografii.



10-13 marca

odbył się XVI Tydzień Prawników organizowany przez Koło Naukowe Studentów Prawa. Kolejne bloki tematyczne dotyczyły: ochrony praw człowieka; sądownictwa arbitrażowego; prawa w służbie demokracji. Na zakończenie odbyły się spotkania z przedstawicielami różnych zawodów prawniczych pod hasłem „Na PRAWO i co dalej, czyli ścieżki kariery prawnika”.



drugą serię rekolekcji wielkopostnych w kościele akademickim KUL poprowadził ks. dr Andrzej Przybylski, duszpasterz akademicki z Częstochowy.

10-14 marca

odbył się 50. Jubileuszowy Tydzień Filozoficzny 1958-2008 pod hasłem „Veri Amici Veritatis” przygotowany przez Koło Filozoficzne Studentów KUL. Intencją organizatorów było przedstawienie retrospektywy problemowej, pozwalającej podsumować dokonania filozoficzne ostatniego pięćdziesięciolecia.

Pierwszy dzień poświęcony był historii Tygodnia Filozoficznego, w drugim dniu omówione zostały kwestie metafizyczne, w trzecim rozważano ponownie wielkie pytania filozoficzne, czwartego dnia zajmowano się współczesnymi kontrowersjami filozoficznymi, piątego natomiast omówio-



no współczesne czasopisma o tematyce filozoficznej.

11 marca

Akademickie Studio Filmowe zaprosiło na pokaz kina offowego, podczas którego wyświetlono „Nowy wspaniały świat” Aldousa Huxley’a. Film ten jest swoistą przepowiednią naszej przyszłości, kiedy poddani nieustającemu warunkowaniu wymienimy wolność na masową rozrywkę i bezmyślne przyjemności.

11-13 marca

odbyła się konferencja „Białe jest czarne a czarne jest w kropki, czyli cała prawda o marketingu politycznym”, zorganizowana przez Koło Naukowe Psychologii i Zarządzania.

Obrazy konferencyjne prowadzone były w sesjach: marketing polityczny – teoria i praktyka; kreowanie wizerunku nie tylko polityków.



12 marca

Koła: Edytorów i Krytyków Literackich zorganizowały spotkanie pt. „Pasaże, baśnie, przepowieści...” z Krzysztofem Rutkowskim – pisarzem, tłumaczem, eseistą, krytykiem, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

12-14 marca

odbyła się trzecia edycja popularno-naukowej konferencji „Dni Mózgu” zorganizowanej przez Sekcję Neurokognitywistyczną Koła Naukowego Studentów Psychologii i Katedrę Psychologii Eksperymentalnej.



14 marca

wykład pt. „Dlaczego Rozmowy i dowodzenia matematyczne Galileusza są naukowe, a Świat Kartezjusza nie?” w ramach Ogólnopolskiego Interdyscyplinarnego Seminarium Naukowego z Filozofii Przyrody i Nauk Przyrodniczych wygłosił prof. Wojciech Sady z Zakładu Logiki i Metodologii Nauk UMCS.

15 marca

podczas ogólnopolskiego sympozjum „W trosce o wewnętrzną wolność osoby” w Warszawie ks. Prymas Józef Glemp wręczył prof. Stefanowi Sawickiemu medal Fides et Ratio.

18 marca

dr hab. Jakub Malik z Wydziału Nauk Humanistycznych KUL otrzymał Nagrodę Prezesa rady Ministrów za rozprawę habilitacyjną.

24 marca

w Poniedziałek Wielkanocny ks. prof. Stanisław Wilk, Rektor KUL odprawił mszę św. w Kościele św. Krzyża w Warszawie transmitowaną przez I program Polskiego Radia.

27 marca

Komisja Badań nad Antykiem Chrześcijańskim TN KUL zaprosiła z referatem nt. „Problem grobu Apostoła Narodów przy Bazylice św. Pawła za Murami” prof. Bożenę Iwaszkiewicz-Wronikowską.

28 marca

na zaproszenie Instytutu Muzykologii gościnny wykład pt.: „G. B. Sammartini's Eight Sacred Cantatas: Bringing Them Back to Life” wygłosiła Mr Daniele Ferrari.

odbyło się oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród w II ogólnopolskim konkursie na krótką prozę o tematyce współczesnej zorganizowanym przez Koło Edytorów KUL.

28-29 marca

w Kraśniku i Janowie Lubelskim odbyła się konferencja „Zarządzanie projektami społecznymi w instytucjach rynku pracy” promująca inicjatywy poprawiające jakość zarządzania środkami pochodzącymi z funduszy Unii Europejskiej.

31 marca – 12 kwietnia

Instytut Pedagogiki KUL w ramach programu Erasmus zorganizował projekt European Spring Academy „Building civil society and fighting social exclusion – contemporary challenges for social work” (Budowanie społeczeństwa



Kalendarium

obywatelskiego i przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu – wspólczesne wyzwania pracy socjalnej).

Kurs intensywny obejmował cykl zajęć dydaktycznych z zakresu kształcenia pracowników socjalnych w Unii Europejskiej. W ramach projektu naszą uczelnię odwiedziło 50 studentów i 20 pracowników naukowych z 8 krajów UE. Kurs był kontynuacją Spring Academy, zorganizowanej w Münster (Niemcy) w 2005 r.

1 kwietnia

Ruch Focolari zorganizował prezentację książki „Charyzmat jedności” Chiary Lubich, wydanej przez Fundację Mariapoli i Wydawnictwo „m”.



rozpoczęła się Akademia Retoryki Prawniczej – cykl wykładów i warsztatów prowadzonych przez wybitnych specjalistów (advokatów, językoznawców, legislatorów) z zakresu sztuki argumentacji, języka legislacji, emisji głosu oraz kontaktów prawnika z mediami, w celu podniesienia umiejętności posługiwania się językiem polskim przez studentów prawa. Tematem inaugurującym były: „Kompetencje retoryczne prawnika”, a prowadzącym mec. Zbigniew Dyka.



1-10 kwietnia

miała miejsce wystawa: „Jan Paweł II w znaczkach Poczty Polskiej”.

2 kwietnia

Katedra Teorii i Antropologii Literatury KUL oraz International Institute for Hermeneutics (Toronto) zorganizowali konferencję „Hermeneutics, Psychoanalysis, and Literary Studies”.

odbyły się obchody 3. rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Poprzedzonej czuwaniem uroczystej Eucharystii dziękczynnej za życie i posługę Papieża Polaka przewodniczył abp Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski. Następnie, po akademickiej Drodze Światła, pod pomnikiem na dziedzińcu KUL odbył się Apel Papieski.



3 kwietnia

Instytut Jana Pawła II KUL, Duszpasterstwo Akademickie KUL i Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie zorganizowali spotkanie „...będziecie moimi świadkami... W drodze do Sydney”. W programie: recital fortepianowy Tomasza Rittera, spotkanie z Siostrami Beatrice Yong i Clare Pike z Australii – Misjonarkami Ewangelii (zgromadzenie zrodzone z duchowości Jana Pawła II) oraz zaproszenie na Światowy Dzień Młodzieży do Sydney.

odbyło się spotkanie dotyczące III edycji Programu Polsko-Izraelskiej Wymiany Studenckiej organizowanej przez Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, połączone z wykładem dr Nili Amit, z Uniwersytetu Telawiwskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, na temat: „Syjonizm jako świecka religia”.

Katedra Literatury Staropolskiej KUL oraz Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Oddział w Lublinie zorganizowali dwa wykłady otwarte prof. Stefana Kiedronia (Uniwersytet Wrocławski): „Erazm z Rotterdamu w perspektywie europejskiej i polskiej” i „Sztuka słowa i obrazu: emblematyka niderlandzka”.

na Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie w Stalowej Woli odbyła się konferencja naukowa pt. „Elektroniczne aspekty wymiaru sprawiedliwości”.

3-4 kwietnia

odbyła się konferencja „Fundusze UE, czy wiesz jak zdobyć miliony EURO”, zorganizowana przez Dział Koordynacji Programów Europejskich KUL, Studenckie Koło Przedsiębiorczości, Koło Naukowe Studentów Administracji oraz Koło Studentów Socjologii.



4 kwietnia

w ramach Publicznego Zebrania Towarzystwa Naukowego KUL, odbyło się wręczenie Nagrody im. Księdza Idziego Radziszewskiego za rok 2007 JE abp. prof. Stanisławowi Wielgusowi. Laudację wygłosił ks. prof. Stanisław Janeczek.

w salach recepcyjnych Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto odbyło się spotkanie z ks. abp. Józefem Życińskim, metropolitą lubelskim i Wielkim Kanclerzem KUL oraz ks. prof. Mirosławem Kalinowskim, prorektorem KUL ds. nauki i współpracy z zagranicą. Podczas spotkania abp Józef Życiński wygłosił wykład pt. „Kościół w Polsce wobec transformacji społecznych”. Wśród licznie przybyłych gości byli m.in. o. Janusz Błazejak, prowincjał Zgromadzenia Księżąt Oblatów Maryi Niepokalanej, przewodniczący Komisji Księżąt Rzymsko-Katolickich na Kanadę Wschodnią, Marek Manturowicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół KUL w Kanadzie, przedstawi-



cele organizacji polonijnych, środowisk kulturalnych i kombatanckich, jak również media polonijne.

Z okazji 50-lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół KUL w Kanadzie, w dowód uznania i wdzięczności za wieloletnią pełną oddania działalność na rzecz rozwoju KUL i kultury chrześcijańskiej, Medalami za Zasługi dla KUL odznaczeni zostali:

- Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Kanadzie
- Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej Prowincji Wniebowzięcia NMP w Kanadzie
- Marek Manturowicz, wieloletni Prezes Zarządu Głównego TP KUL w Kanadzie
- Roger Furmańczyk, wieloletni Skarbnik Zarządu Głównego TP KUL w Kanadzie
- Bogumiła Szulc, wieloletnia Prezes TP KUL w Edmonton (Kanada)
- s. Angela Ryszkowska, wieloletnia Sekretarz/Skarbnik TP KUL w Mont-realu
- Jesse Flis z Kanady.



5 kwietnia

odbył się Dzień Otwartych Drzwi KUL. W programie było m.in. spotkanie z władzami uczelni oraz promocja poszczególnych kierunków studiów w ramach „kawiarenek” wydziałowych.



7 kwietnia

Koło Naukowe Krytyków Literackich, Koło Edytorów oraz Katedra Krytyki Literackiej KUL w cyklu: „Spotkania z krytyką literacką”, zaprosili na panel dyskusyjny Pawła Dunin-Wąsowicza, szefa wydawnictwa Lampa i Iskra Boża, redaktora naczelnego czasopisma „Lampa”, publicystę i krytyka literackiego.

7-8 kwietnia

odbyła się międzynarodowa konferencja „Sprostać wyzwaniom przyszłości: Edukacja Prawnicza i Prawo w Interesie Publicznym w Polsce”, zorganizowana przez Ośrodek Dookonalenia Umiejętności Prawniczych KUL oraz Instytut Na Rzecz Państwa Prawa.

8 kwietnia

s. prof. Barbara Chyrowicz weszła w skład Rady ds. Bioetyki powołanej przez Premiera RP.

odbyła się konferencja „Internet a dydaktyka i psychologia mediów” zorganizowana przez Katedrę Katechetyki Integralnej, Radę Naukową ds. Pastoralno Katechetycznego wykorzystania Internetu Rady Wydziału Teologii KUL.

8-10 kwietnia

odbyło się Międzynarodowe Sympozjum Jubileuszowe „700-lecie śmierci bł. Jana Dunsza Szkota”, zorganizowane przez Katedrę Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej KUL, podczas której uczeni z różnych ośrodków naukowych – polskich i zagranicznych – podjęli próbę przedstawienia postaci, doktryny i oddziaływania Doktora Subtelnego. 7 kwietnia w Bibliotece Głównej KUL była czynna wystawa okolicznościowa.



9 kwietnia

Duszpasterstwo Akademickie KUL było organizatorem Targów zakonnych. Oprócz stoisk promujących zgromadzenie zakonne, świadectw osób zakonnych i wspólnej modlitwy, w programie był konkurs na ciasto zakonne oraz – ciesząc się ogromnym zainteresowaniem mediów – pokaz „mody” zakonnej.



10 kwietnia

odbyło się sympozjum naukowe „Modlitwa przestrzenią spotkania i dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego?” zorganizowane przez Katedrę Historii i Etnologii Religii, Instytut Teologii Fundamentalnej oraz Centrum Dialogu Kultury i Religii w Pieniężnie.



Kalendarium

10-11 kwietnia

Katedra Historii Sztuki Średniowiecznej Powszechnej Instytutu Historii Sztuki KUL zorganizowała konferencję „Sztuka islamu”.

10-12 kwietnia

odbyła się konferencja pt. „Bliżej emocji”, zorganizowana przez Katedrę Psychologii Emocji i Motywacji KUL.



11-13 kwietnia

odbył się XXXVIII Rajd Studencki „Roztocze wiosną”: Roztocze Zachodnie – kraina ostatniego roztoczańskiego wiatraka...

12 kwietnia

Chór KUL wraz ze Słowacką Orkiestrą Sinfonietta z Żyliny wykonał „Ein deutsches Requiem” Johannesa Brahmsa w Bazylice św. Ambrożego w Mediolanie.

w Galerii 1 KUL odbył się wernisaż pt.: „Edward Hartwig – fotograf Lublina”. Na wystawie zaprezentowano część „zbioru lubelskiego”.



14 kwietnia

Katedra Finansów i Prawa Finansowego, Katedra Nauki Administracji oraz Koło Naukowe Studentów Administracji i Uczelniany Samorząd Studentów KUL zorganizowali konferencję podatkową nt. „Problemy i kontrowersje związane z opodatkowaniem dochodów osób fizycznych”.

14-18 kwietnia

Koło i Samorząd Studentów Socjologii KUL zorganizowali XXXVII Dni Społeczne, pod hasłem „Homo ludens – zabawa na postmodernistycznym śmietniku” (czyli motyw zabawy we współczesnym społeczeństwie polskim).



15 kwietnia

Instytut Jana Pawła II w ramach Konwersatorium Myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II zorganizował sesję: „40 lat encykliki Humanae vitae”. Referaty wygłosili bp prof. Andreas Laun z Salzburga i ks. prof. Andrzej Szostek.



16 kwietnia

odbyło się VII Międzynarodowe Sympozjum z cyklu Przyszłość Cywilizacji Zachodu, pt. „Sprawiedliwość – idea, a rzeczywistość”, zorganizowane przez Katedrę Filozofii Kultury.

Sekcja Katechetyki Instytutu Teologii Pastoralnej była gospodarzem XXXVI Sympozjum studentów i wykładowców katechetyki KUL-UKSW, pt. „Katechetyka dorosłych”.

odbyła się konferencja z cyklu Racjonalność w etyce, „Sumienie – Wolność – Norma. Problem twórczej mocy sądów sumienia”, zorganizowana przez Katedrę Etyki.

17 kwietnia

wykład nt. „Ius vitae ac necis w kręgu mitów o rodzinie rzymskiej” w ramach posiedzenia Komisji Badań nad Antykiem Chrześcijańskim TN KUL wygłosił dr Maciej Jońca (KUL).

Specjalizacja Liturgiczna i Instytut Formacji Pastoralno-Liturgicznej KUL zorganizowali sympozjum liturgiczne pt. „Mszał Piusa V czy Mszał Pawła VI?”

odbył się Dzień Patronalny Instytutu Nauk o Rodzinie KUL pod hasłem „Narzeczeni są wśród nas” zorganizowany przez Koło Naukowe Instytutu Nauk o Rodzinie oraz Instytut Nauk o Rodzinie KUL i Stowarzyszenie Konotacje Sztuki „Sztukon”.



Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II przyznał Medal za Zasługi dla KUL Jego Ekscelemcji Księdzu Biskupowi Stanisławowi Stefankowi TChr, w dowód uznania za ofiarną działalność na rzecz Uniwersytetu.

Ks. Bp Stanisław Stefane jest ordynariuszem Diecezji Łomżyńskiej, Dyrektorem Instytutu Studiów nad Rodziną UKSW, wieloletnim przewodniczącym, a obecnie Wiceprzewodniczącym Rady Episkopatu ds. Rodziny oraz wieloletnim członkiem Prezydium Papieskiej Rady Rodziny. W Jego posługę biskupią wpisana jest troska o małżeństwo i rodzinę. Troska ta jest szczególnie obecna w nauczaniu Jana Pawła II, którego imię nosi nasz uniwersytet.

Ks. Bp Stanisław Stefane od początku wspierał inicjatywę powołania Instytutu Nauk o Rodzinie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Przyczynił się do powołania i zatwierdzenia kierunku nauk o rodzinie w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. Brał czynny udział w przygotowaniu standardów nauczania na kierunku nauk o rodzinie popierając projekt przygotowany przez KUL.

Dzięki inicjatywie Księdza Biskupa nawiązała się ścisła współpraca między Instytutem Studiów nad Rodziną UKSW a Instytutem Nauk o Rodzinie KUL.

w ramach projektu „Nić Przyjaźni” studenci psychologii KUL i UMCS rozciągnęli wstęgę pomiędzy siedzibami swych instytutów – KUL przy Al. Racławickich i UMCS przy Pl. Litewskim. Rozciąganie „nici” rozpoczęło się w tym samym czasie z obu budynków, a uroczyste zawiązanie nici przyjaźni miało miejsce na Krakowskim Przedmieściu.

16-17 kwietnia



w ramach XVIII Tygodnia Ekonomicznego odbyły się warsztaty w zakresie wykorzystania języka angielskiego w biznesie.

17-18 kwietnia

w Domu Pracy Twórczej KUL w Kazimierzu Dolnym odbyła się konferencja pt. „Nowoczesność po socrealizmie”, zorganizowana przez Katedrę Historii Sztuki Współczesnej KUL, Wydział Artystyczny UMCS oraz Lubelskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych.

18 kwietnia

Centrum Prawa Amerykańskiego KUL oraz Przedstawicielstwo Forum Młodych Dyplomatów w Lublinie zorganizowali konferencję pt. „Wiza – przepustka do lepszego świata czy tylko polityczna karta przetargowa” realizowana w ramach projektu „Odkryjmy Amerykę”.

18-19 kwietnia

odbyła się konferencja „W kręgu wartości: Bóg, Człowiek, Świat w kulturze i literaturach wschodniosłowiańskich” zorganizowana w Instytucie Filologii Słowiańskiej.

21 kwietnia

na zaproszenie KUL i UMCS w Lublinie toczyły się obrady Uniwersyteckiej Komisji Finansowej działającej przy Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Obrady dotyczyły spraw finansowania szkolnictwa wyższego w roku 2008; systemu oceny pracowników administracji i obsługi KUL; informatycznego systemu zarządzania KUL.



21-23 kwietnia

Koło Naukowe Teologów zorganizowało XL Tydzień Eklezjologiczny, pod hasłem „Kościół marzeń? O reformie Kościoła w Polsce”. Dyskutowano o rzeczach zmiennych i niezmiennych w Kościele, o Soborze Watykańskim II i jego realizacji, o ekumenicznym dialogu, liturgii przed- i soborowej, wspólnotach religijnych i wierze w życiu codziennym.

21-23 kwietnia

w Kazimierzu Dolnym odbyła się konferencja naukowa nt. „Kreowanie tożsamości szkoły – historia – teraźniejszość – przyszłość” organizowana przez Katedrę Dydaktyki i Edukacji Szkolnej KUL.

22 kwietnia

Koło Naukowe Krytyków Literackich KUL we współpracy z Ośrodkiem „Brama Grodzka – Teatr NN” oraz Katedrą Krytyki Literackiej KUL w cyklu „Spotkania z krytyką literacką” zaprosili Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetkę.

Instytut Filologii Słowiańskiej był gospodarzem spotkania poświęconego niedawno opublikowanemu pierwszemu pełnemu przekładowi na język polski ukraińskiego tekstu Eneidy Iwana Kotłarewskiego dokonaneemu przez Piotra Kuprysia. Program spotkania przewidywał część artystyczną w wykonaniu studentów IFS KUL (fragmenty przekładu oraz fragmenty oryginalnej Eneidy).



odbyło się forum dyskusyjne „Niemcy 2005-2008. Sukcesy i porażki rządu Angeli Merkel”, zorganizowane przez Fundację Rozwoju KUL. Na spotkanie zaproszony został prof. Andrzej Kidyba, Konsul Honorowy Republiki Federalnej Niemiec w Lublinie.



Kalendarium

23 kwietnia

nowym Rektorem Katolickiego Uniwersytetu w Rużomberoku na Słowacji został ks. prof. Tadeusz Zasępa, Kierownik Katedry Współczesnych Form Przekazu Wiary KUL.

24 kwietnia

Instytut Nauk Biblijnych KUL zorganizował sympozjum biblijne „Teologiczna lektura Księgi Psalmów. U podstaw duchowości biblijnej Starego i Nowego Testamentu”. Celem seminarium była refleksja naukowa nad teologią księgi Psalmów i wpływem tejże księgi na strukturę teologiczną Nowego Testamentu.

25 kwietnia

wizyte w naszym Uniwersytecie złożyli Członkowie Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Litewskiej. Goście złożyli kwiaty przy pomniku na dziedzińcu KUL, następnie spotkali się z władzami Uniwersytetu.

odbyła się akcja „Honorowy Krwiodawca”, zorganizowana przez Uczelniany Samorząd Studentów KUL.

w bibliotece Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego odbyło się otwarcie

wystawy fotograficznej „5-lecie międzynarodowych praktyk studenckich w ramach programu Terra Incognita”, zorganizowanej przez studentów Ochrony Środowiska (Katedra Ekologii Stosowanej).

28 kwietnia

Katedra Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych oraz Instytut Ekonomii i Zarządzania zorganizowali konferencję pt. „Chiny, Indie – ekonomiczne skutki rozwoju”.

28-30 kwietnia

Koło Naukowe Studentów Psychologii i Koło Naukowe Psychologii Zarządzania KUL zorganizowali XV Ogólnopolską Konferencję Naukową AKTUALIA 2008 poświęconą nowym horyzontom psychologii związanym z obszarem reklamy, humoru, sportu, geniuszu, psychologii klinicznej i psychoterapii. W ramach konferencji miał miejsce Festiwal Twórczości Integracyjnej „Piknik Muz” promujący ideę integracji w sztuce, czyli wspólnych działań artystycznych osób zdrowych i chorych, pełnosprawnych i niepełnosprawnych, w celu łamania społecznych uprzedzeń i mitów stygmatyzujących i alienujących osoby chore i niepełnosprawne.

29 kwietnia

studenci z Koła Naukowego Studentów Prawa KUL, w ramach Akademii Retoryki Prawniczej, na wykład otwarty na temat języka legislacji zaprosili prof. Sławomirę Wronkowską, kierownika Komitetu Nauk Prawnych PAN, kierownika aplikacji legislacyjnej przy Prezisie Rady Ministrów.

14 marca zmarła **Chiara Lubich** doktor honoris causa KUL.

Urodziła się 22 stycznia 1920 roku w Trydencie na północy Włoch. Swoje imię Silvia zmieniła na Chiara na cześć świętej Klary z Asyżu. W latach 1943-1944 jako młoda nauczycielka w okupowanym rodzinnym mieście założyła ogniska pomocy. Od słowa „focolare” – „ognisko domowe” pochodzi nazwa całego świeckiego ruchu, w jaki przekształciła się ta sieć pomocy. Istotą ruchu Focolari jest krzewienie życia zgodnie z wartościami chrześcijańskimi w duchu dialogu i pojednania. Ruch Focolari szybko przekroczył granice Włoch. Już w latach 60. dotarł w ukryciu również do krajów rządzonych przez komunistów. Dziś liczy ok. 140 tys. stałych członków, a związanych jest z nim 5 mln osób w ponad 182 krajach świata.

28 marca zmarł **dr hab. Piotr Borowski**, prof. KUL.

Ur. 17 lipca 1962 r. w Gdyni, absolwent Akademii Medycznej w Gdańsku, doktor habilitowany nauk medycznych Uniwersytetu w Hamburgu, pracownik Instytutu Chemii Fizjologicznej oraz Instytutu Mikrobiologii Medycznej i Immunologii w Szpitalu uniwersyteckim w Hamburgu, pracownik Zakładu Wirusologii w Instytucie Medycyny Tropikalnej im. Bernhard-Nocht w Hamburgu, od 1 października 2007 r. profesor nadzwyczajny Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego KUL.

Zmarł 28 marca 2008 r. w Lublinie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Kościele Św. Stanisława Kostki w Gdyni.

6 kwietnia zmarł **prof. Eugeniusz Wiśniowski** emerytowany profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej, członek Towarzystwa Naukowego KUL, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Komisji Historii Porównawczej Kościołów PAN, Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce, Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, Klubu Inteligencji Katolickiej, pierwszy Kierownik Ośrodka Kultury Niderlandzkiej KUL, kierownik Sekcji Historii KUL, kierownik Sekcji Filologii Germańskiej, wieloletni Redaktor Roczników Humanistycznych.

Wybitny humanista, człowiek niezwyklej dobroci i prawego charakteru, wychowawca wielu pokoleń historyków.

Msza św. żałobna w Kościele Akademickim sprawowana była 12 kwietnia, a uroczystości pogrzebowe odbyły się na cmentarzu w Żabiej Woli.

25 kwietnia, przeżywszy lat 86, odszedł do Pana **dr Romuald Kukołowicz**, w latach 1958-1972 pracownik naukowy KUL (w Katedrze Socjologii Chrześcijańskiej). Żołnierz Związku Wolnych Polaków i Armii Krajowej. Były członek Komitetu Badań Rejonów Uprzemysłowionych przy prezydium PAN. Od 1949 r. współpracownik Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Od 1972 roku Jego osobisty doradca ds. społecznych i gospodarczych.

W sierpniu 1980 r. delegowany przez Księdza Prymasa Kardynała Wyszyńskiego do strajkujących robotników w Stoczni Gdańskiej, następnie Jego osobisty delegat do przewodniczącego NSZZ „Solidarności” Lecha Wałęsy i Komisji Krajowej.

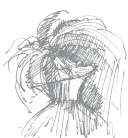
W latach 1981-1984 doradca Księdza Prymasa Józefa Kardynała Glempa. W roku 1992 wiceminister Pracy i Polityki socjalnej, od 1993 r. doradca ministra w Centralnym Urzędzie Planowania. W 1997 r. jeden z członków ścisłego zespołu organizacyjnego AWS.

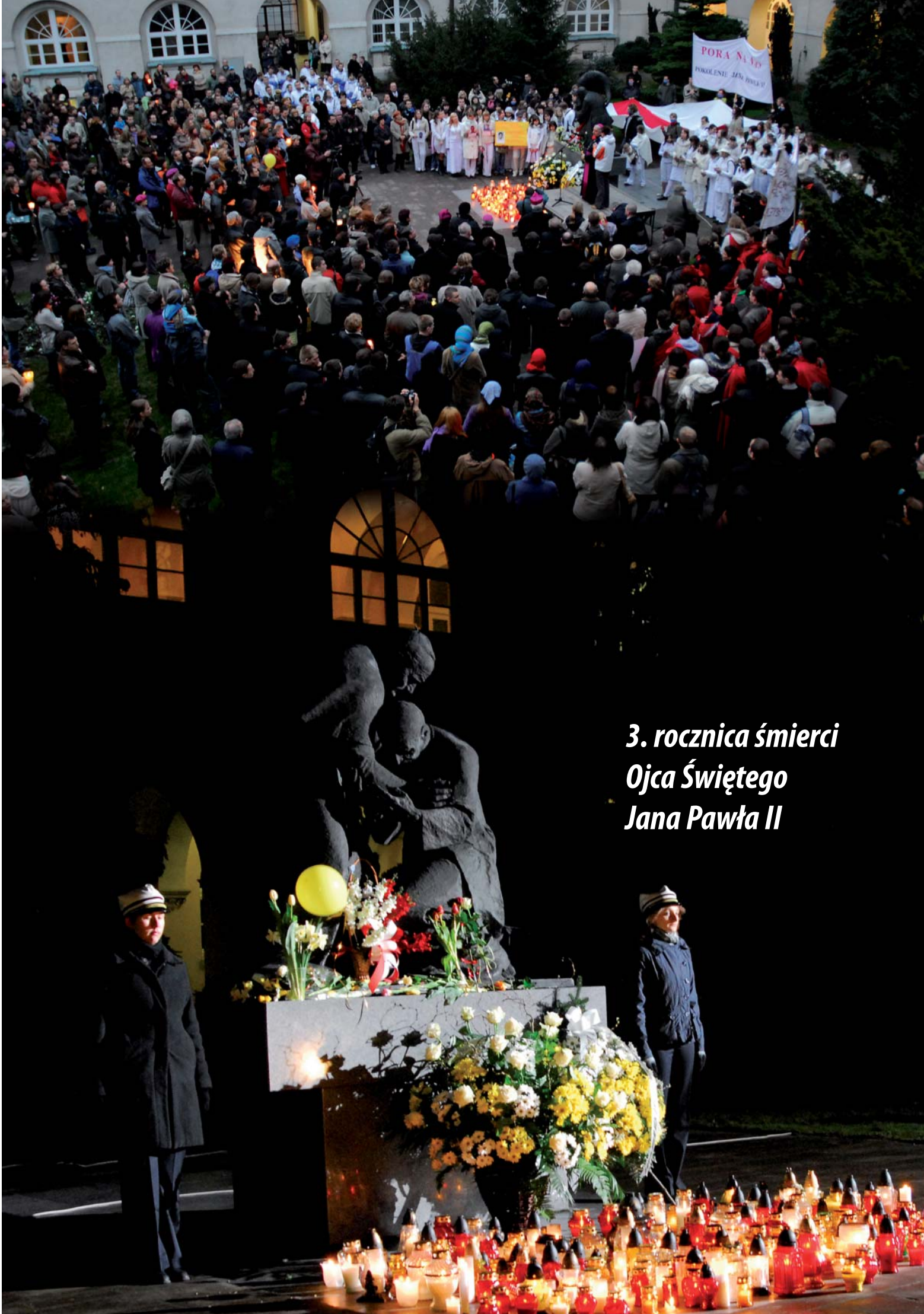
Człowiek wielkiej skromności i wielkiego serca, gorący patriota.

Pogrzeb odbył się 30 kwietnia 2008 r. w kościele Św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie.

8 maja w Lublinie, w wieku 87 lat, odszedł do Pana **Ojciec Mieczysław Albert Krąpiec OP**, wieloletni profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i jego rektor w latach 1970-1983, wybitny filozof metafizyki, główny twórca Lubelskiej Szkoły Filozofii Klasycznej. Jego zasługi dla nauki i kultury polskiej są nieocenione. Wraz z odejściem Ojca Profesora Uczelnia nasza utraciła niestrudzonego Sługę Prawdy i obrońcę najwyższych wartości.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek 16 maja w Lublinie. Rozpoczęły się o godz. 10.00 mszą świętą pogrzebową w Bazylice OO. Dominikanów (ul. Złota 9). Następnie uroczysta procesja przeszła do Kościoła Akademickiego KUL, gdzie nastąpiła Modlitwa Pożegnania. Ciało Ojca Mieczysława Alberta Krąpca zostało złożone do grobu na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.





***3. rocznica śmierci
Ojca Świętego
Jana Pawła II***

Summa Aegidii Apollonie Sedes
Seminarii Pae Publicae Polonorum
Nec
Stanislaus Wilk
Theologiae Doctor habilitatus, Theologiae Studiorum Professor
in Catholica Universitate Lublino Professor Ordinarius
et Facultate Scientiarum Socialium
Rector Magnificus
Andreas Szekowski
Philosophiae Doctor habilitatus, Humaniorum Artium Professor
in Catholica Universitate Lublino Professor Ordinarius
et Facultate Scientiarum Socialium
Decanus Specialis
Feliciter Jure constitutus
in
Clarissimum et Illustrissimum Dominum
Josephum Kozielecki
Professorem in Universitate Varsaviensi, et Socium
Virum et
qui munere
qui mul
C. H. Kozielecki
in quibusque res fidem hoc Pontificem in Aula Magna Curiae
Ambrosius Joannis Pauli II Secretarius Cardinali Jure doctor et
Dignitatem in Pontifice
Gubiles, Die X Mensis Decembris A.D. MCVIII

Doktor honoris causa KUL

prof. Józef Kozielecki



22 lutego 2008 r.

PRZEGŁĄD

UNIwersytecki

Rok XX

marzec-czerwiec 2008

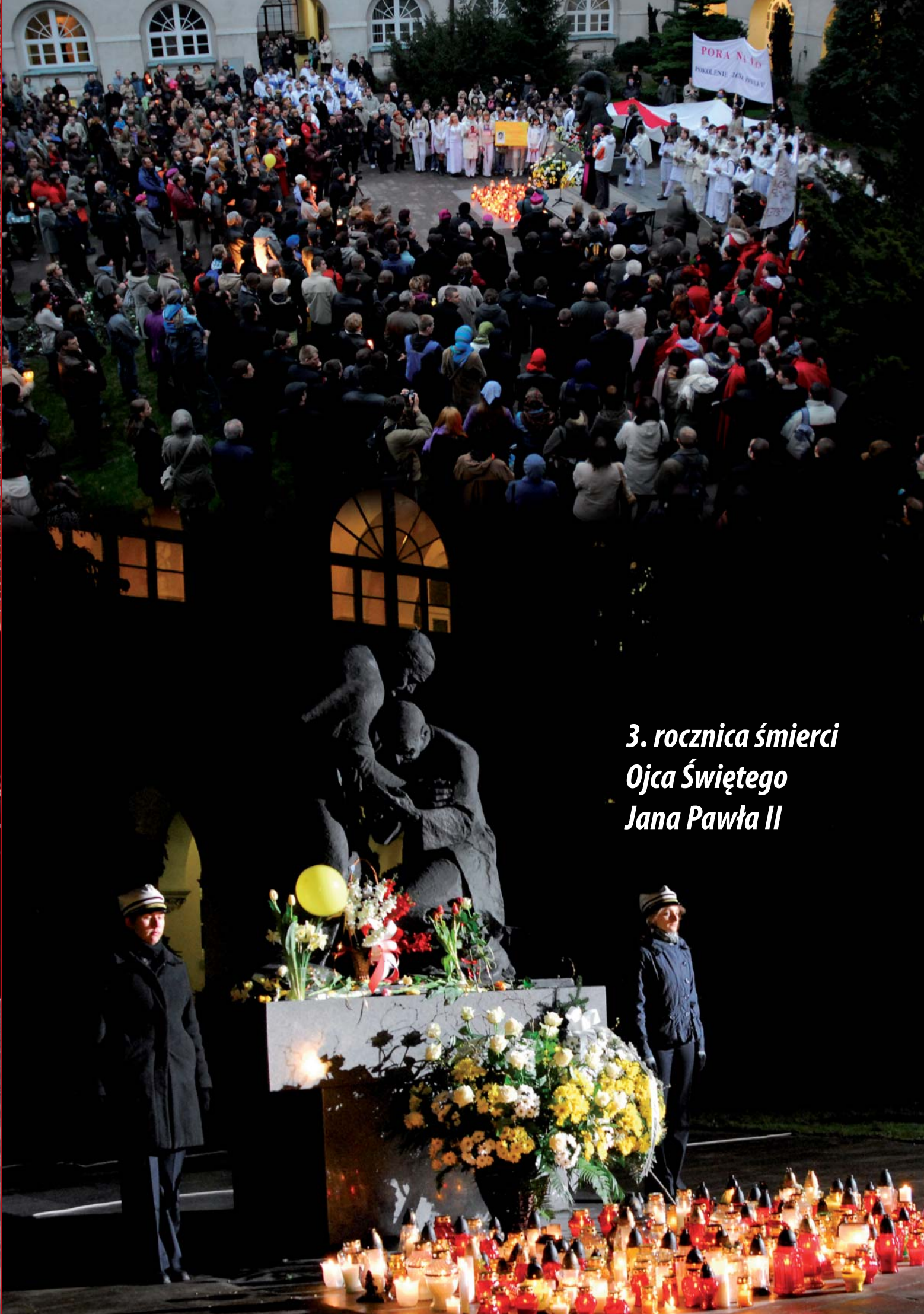
Nr 2-3 (112-113)



O. PROF. ALBERT KRAPIEG

Lublin • 16 maja 2008 r.





***3. rocznica śmierci
Ojca Świętego
Jana Pawła II***

Doktor honoris causa KUL

prof. Józef Koziński



22 lutego 2008 r.